

Wtorek
9 PAŹDZIERNIKA 2018



RZECZPOSPOLITA

ŻYCIE REGIONÓW

WSPIERAMY ROZWÓJ SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

rankingsamorzadow.pl



XIV EDYCJA RANKINGU SAMORZĄDÓW „Rzeczpospolitej”

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIE SAMORZĄDOWE W POLSCE

ORGANIZATOR:



ŻYCIE REGIONÓW

PARTNERZY WSPIERAJĄCY:



Rzeczpospolita
Polska



PARTNER:



PARTNER MERYTORYCZNY:



PATRONI HONOROWI:



KRAJOWA IZBA GOSPODARCZA



Pracodawcy RP



OPINIE SĄ ZWIERCIADŁEM FAKTÓW

ŹRÓDŁO: IMM, 2017 R.

FAKTY ZINDO



RZECZPOSPOLITA

NAJBARDZIEJ OPINIOTWÓRCZA



RZECZPOSPOLITA

ŻYCIE REGIONÓW

WSPIERAMY ROZWÓJ SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

Krzysztof Żuk

prezydent Lublina

”Wielkiej polityki
nie uprawiam s. 12-13

RAPORT SPECJALNY:
RANKING SAMORZĄDÓW 2018

Mieszkańcy
na pierwszym
miejscu s. 2-11

PRAWO DLA SAMORZĄDÓW

Gminy skarżą Wody Polskie
do sądów administracyjnych s. 15

TRZECIA POŁOWA: KOLARSTWO

Wielcy mistrzowie
z małych ośrodków s. 20-21

W numerze

RANKING SAMORZĄDÓW 2018

W naszym rankingu staramy się wyłonić i pokazać te samorządy, które najlepiej dbają o szeroko rozumiany, zrównoważony, trwały rozwój swoich małych ojczyzn i lokalnej wspólnoty, nie naruszając zasobów naturalnych regionu.

ROZMOWA TYGODNIA

Wielkiej polityki nie uprawiam – Lex Deweloper ułatwi rozwój budownictwa mieszkaniowego – mówi Krzysztof Żuk, mówi prezydent Lublina. **str. 12-13**

PRAWO DLA SAMORZĄDÓW

Wspólne zadania i cele – Tam, gdzie funkcjonuje metropolia, okazuje się, że to dobre rozwiązanie. **str. 14**

Samo pozwolenie nie oznacza opłat za odprowadzanie ścieki – Gminy skarżą Wody Polskie do sądów administracyjnych. Chodzi o naliczane należności. **str. 15**

WIDZIANE Z REGIONU

Regiony wciąż liczą straty. Kwoty szybko rosną... – Ministerstwo Rolnictwa początkowo szacowało straty na 800 mln zł, dane z końca września wskazują, że ich wartość przekroczyła 3,6 mld zł. **str. 16-17**

Premetro w Poznaniu potrzebne natychmiast – Rozmowa z Tadeuszem Zyskiem Współwłaścicielem wydawnictwa Zysk i Spółka, kandydat na prezydenta Poznania popieranym przez PiS. **str. 18**

KALEJDOSKOP KULTURY

Zabawa stulecia i mocne rytmy – Nowa Arena Gliwice i katowicki Spodek zapraszają na znakomite jesienne koncerty – Marcusa Millera, Bonnie Tyler i Dawida Podsiadły. Przypomni się też publiczności „Kryzysowa narzeczona”. **str. 19**

TRZECIA POŁOWA

Wielcy mistrzowie z małych ośrodków – W PRL kolarze szkolili się w ludowych zespołach sportowych. **str. 20-21**

ŻYCIE REGIONÓW POLECA

OSTATNIE SŁOWO



Ranking w ważnej chwili

BOGUSŁAW CHRABOTA
REDAKTOR NACZELNY „RZECZPOSPOLITEJ”

Wiedzą Państwo, gdzie jest Boguchwała? Jeśli nie, to szkoda, bo w gminie tej myślą tak: „Budowanie lokalnej wspólnoty jest największym wyzwaniem dla samorządów”. A gmina Wisznice? Tam z kolei uważają, że „naszym największym osiągnięciem jest zbudowanie wraz z gminami partnerskimi farmy fotowoltaicznej o mocy 1,4 MW”. Jak co roku nagradzamy samorządy za konkretne dokonania. A zadowolonych z ich działalności jest teraz – według CBOS – 73 proc. badanych. Notowania osiągnęły najwyższy poziom w tym roku.

Nasz ranking publikujemy w ważnym czasie – tuż przed wyborami samorządowymi. I to szczególnie, bo bodaj po raz pierwszy egzamin będą zdawać nie tylko – jak w każdych wyborach – sami kandydaci, ale też

wyborcy. Ekipa „dobrej zmiany” ogłosiła bowiem, że te gminy, w których wygrają „właściwi” kandydaci, mogą liczyć na przychylność władz, jeśli idzie np. o inwestycje. Ekipa rządząca dała więc jasno do zrozumienia, że w zależności od wyniku wyborów będą gminy równe i równiejsze.

I to właśnie ów egzamin dla wyborców – czy postawią na „dobrozmianowców” tylko dlatego, że to gwarantuje ich gminie miliony, czy też zechcą wybrać najlepszych, niezależnie od partyjnych sympatii. Święty spokój – czyli głosowanie na „właściwych” i perspektywa deszczu pieniędzy dla gminy – oznaczałby bowiem, iż wygrają wybory ci, którzy realizując politykę obozu władzy, na pewno poprą kolejne pomysły ograniczenia kompetencji samorządów.

To ważny ranking. To ważne wybory. ☺

FOKUS NA REGIONY

Laureaci Rankingu Samorządów 2018

– miejsca w rankingu

- kategoria miasta na prawach powiatu
- kategoria gminy miejskie i miejsko-wiejskie
- kategoria gminy wiejskie

2,5 tys.
miast i gmin oceniliśmy
w tegorocznym rankingu
samorządów

Źródło: Ranking Samorządów



• Zielona Góra, Rzeszów, Olsztyn to pierwsza trójka samorządów w kategorii miast na prawach powiatu. W kategorii gmin miejskich i miejsko-wiejskich na podium wskoczyły Boguchwała, Podkowa Leśna oraz Ożarów Mazowiecki, a w kategorii gmin wiejskich: Wisznice, Strawczyn i Bobrowniki.

KAPITUŁA RANKINGU



JERZY BUZEK
PRZEWODNICZĄCY
KAPITUŁY, BYŁY
PREMIER, EUROPOSEŁ,
BYŁY PRZEWODNICZĄCY
PARLAMENTU
EUROPEJSKIEGO



ANDRZEJ PORAWSKI
DYREKTOR
BIURA ZWIĄZKU
MIAST POLSKICH



PAWEŁ TOMCZAK
DYREKTOR
BIURA ZWIĄZKU
GMIN WIEJSKICH
RP



CEZARY TRUTKOWSKI
PREZES ZARZĄDU
FUNDACJI ROZWOJU
DEMOKRACJI
LOKALNEJ



TERESA CZERWIŃSKA
MINISTER
FINANSÓW



ADAM HAMRYSZCZAK
WICEMINISTER
INWESTYCJI
I ROZWOJU



JERZY STĘPIEŃ
SĘDZIA, PRAWNIK,
BYŁY PREZES
TRYBUNAŁU
KONSTYTUCYJNEGO



BOGUSŁAW CHRABOTA
REDAKTOR NACZELNY
DZIENNIKA
„RZECZPOSPOLITA”



HANNA WAWROWSKA
AUTORKA I SZEFOWA
PROJEKTU
„RZECZPOSPOLITA.
ŻYCIE REGIONÓW”



ANNA CIEŚLAK -WRÓBLEWSKA
REDAKTOR DZIENNIKA
„RZECZPOSPOLITA”

Zawsze trzeba reagować na zmiany

JERZY BUZEK | Lokalny rozwój powinien być zrównoważony, uwzględniający trzy czynniki: społeczny, gospodarczy i środowiskowy – mówi przewodniczący Kapituły Rankingu Samorządów "Rzeczypospolitej".

W: Co to znaczy, pana zdaniem, być najlepszym samorządem w Polsce dzisiaj? A co to znaczyło 10 i 20 lat temu?

JERZY BUZEK: Pani pytanie nawiązuje od razu do zasadniczego tematu rozmowy: jak zmienia się i dlaczego powinien się zmieniać Ranking Samorządów „Rzeczypospolitej”. Proszę więc pozwolić mi na wstępie przypomnieć, że już w ubiegłym roku było to przedmiotem głębokiej refleksji kapituły i umówiliśmy się na solidną dyskusję w mniejszej grupie przed tegorocznym rankingiem. Andrzej Porawski, Cezary Trutkowski, Hanna Wawrowska i pani redaktor osobiście wykonaliście wielką, wielomiesięczną pracę, której rezultat – zwłaszcza zasadniczą koncepcję rankingu – reszta kapituły przyjęła niemal w całości. Będzie więc w naszym wywiadzie mowa głównie o dokonaniach tego właśnie zespołu.

Wracam do pytania. Potrzeby się zmieniają. W latach 90. była to infrastruktura komunalna, od kilkunastu lat stopniowo dominują m.in. drogi, ułatwiające rozwój biznesu, czyli samofinansowania samorządów. Ostatnio coraz więcej inwestycji dotyczy kultury, rekreacji, sportu. W wydatkach bieżących dominuje edukacja i pomoc społeczna.

Dzisiaj jesteśmy przekonani, że dobry samorząd to ten, który zapewnia rozwój zrównoważony, a więc uruchamiając lokalne zasoby i przedsiębiorczość, przeciwdziała zjawiskom niekorzystnym w środowisku, a często i w strukturze społecznej.

Czy to jest uzasadnienie zmian w Rankingu Samorządów, o czym pan wspominał wcześniej?

To właśnie w tym trójkącie: trwałość środowiskowa, trwałość społeczna i trwałość ekonomiczna, zawarta jest zasadnicza koncepcja tegorocznego rankingu. Nasz ranking zmienia się co roku, bo dostępność danych stopniowo się poprawia, ale także dlatego, że zmieniają się priorytety rozwoju lokalnego, co wymaga korekt w punktacji. Jakość życia mieszkańców zależy od różnych czynników rozwoju, a nasz ranking ma ambicję zobrazować ten rozwój w sposób możliwie wszechstronny. Rozwój powinien być zrównoważony, a więc uwzględnienie trójkąta trzech czynników: społecznego, gospodarczego i środowiskowego, jest

oczywiste. Uzupełniliśmy ten trójkąt jeszcze o jakość zarządzania.

Co powinno być priorytetem dla samorządowców, którzy myślą o zrównoważonym rozwoju?

Priorytety strategii rozwoju w każdym miejscu będą trochę inne, uwzględniające lokalne warunki i potrzeby. W ostatecznym rachunku ważne jest, podkreślam jeszcze raz, by efekty społeczne nie były osiągane kosztem rozwoju gospodarczego albo stanu środowiska naturalnego. Nasz ranking uwzględnia nadal w wielu wskaźnikach samą dynamikę zmian, ale bardziej niż w latach ubiegłych zapewnia równowagę między wskaźnikami obrazującymi trzy aspekty rozwoju. W poprzednich latach co najmniej połowa punktów zależała od wskaźników finansowych. Dzisiaj trójkąt rozwojowy ma już wyraźną przewagę.

Co ciekawe, w tegorocznym rankingu pomimo jakościowej zmiany kryteriów oceny w czołówce znalazły się także samorządy – liderzy naszego zestawienia z poprzednich lat. Czy to znaczy, że możemy być spokojni o stan rozwoju tych samorządów?

Zapewne tak, skoro przesunięcie wag niektórych kryteriów tym samorządom nie zaszkodziło. Nasz ranking dotyczy możliwie najszerszego zestawu wskaźników, jeśli porównać go z innymi, ale każdy ranking tworzy obraz subiektywny, autorski. Dla pełniejszego obrazu należałoby dodać jeszcze kilka wskaźników, ale w statystyce publicznej nie ma danych, na podstawie których można by je wyliczyć. Każde miasto i każda gmina, patrząc na ten nasz ogólny obraz, musi odpowiedzieć sobie na pytanie, czy rozwija się zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców i swoją strategią. Temu służy monitoring każdej strategii rozwoju, w którym dobór wskaźników zależy od miasta, jego położenia, otoczenia, zasobów i przyjętych priorytetów.

Każde zestawienie to liderzy, ale też ci na końcu tabeli. Czy to maruderzy skazani na porażkę?

Miejsce w rankingu zależy od wielu czynników i staramy się uwzględniać możliwie wszystkie, i to w sposób obiektywny, aby można było mówić o wiarygodności rankingu. Są oczywiście



takie gminy, które miały (mają) gorsze warunki startu, ale bierzemy przecież pod uwagę dynamikę zmian. A więc kto startuje z wyższego poziomu, w naturalny sposób może mieć w przyszłości mniej punktów. Znamy też znamienne przykłady zmiany sytuacji i miejsca w rankingu dzięki mądrej strategii i sprawnemu zarządzaniu. Ale taka zmiana jest zawsze wynikiem

” RECEPTĄ NA SUKCES SAMORZĄDU BYŁO I JEST DOBRE ZARZĄDZANIE SPRAWAMI LOKALNYMI, POPRAWIAJĄCE JAKOŚĆ ŻYCIA MIESZKAŃCÓW

kilkuletnich wysiłków. Warto się porównywać z innymi, by wiedzieć, gdzie się jest na mapie rozwoju.

Przy okazji wyborów samorządowych musimy zapytać, czy za dwa miesiące będziemy oglądać zupełnie nową samorządową mapę Polski?

Zmiany są naturalne: niektórzy kończą pracę w samorządzie (przechodzą gdzie indziej lub po prostu na emeryturę), inni otrzymują negatywną ocenę mieszkańców, jeszcze inni przegrywają z nowymi kandydatami, którzy zapowiadają oczekiwane zmiany. Wielu jednak zostaje, bo mają akceptację mieszkańców. Gminy są dość stabilne, wyborcy – jak dotąd – zmieniają od jednej czwartej do jednej trzeciej samorządowców. Większość wójtów, burmistrzów, a nawet prezydentów to osoby niezależne od władz partyjnych, co z pewnością niepokoi kierownictwa partii. Ograniczenie liczby kadencji jest ewidentnie efektem tej sytuacji, choć powody takiej decyzji mają też częściowo charakter obiektywny. W sejmikach zmiany mogą być większe, bo te wybory są bardziej polityczne.

Co powinna zawierać najlepsza recepta na sukces samorządu? Czy taką receptą jest współpraca z rządem, władzą centralną, jak przekonuje obecny rząd?

Receptą na sukces samorządu było i jest dobre zarządzanie sprawami lokalnymi, poprawiające jakość życia w oczekiwanych przez mieszkańców kierunkach. Sukces lidera zaczyna też coraz bardziej zależeć od budowania relacji z ludźmi, zwłaszcza tymi najbardziej aktywnymi, opiniotwórczymi. Natomiast współpraca władz samorządowych z władzą centralną jest oczywista i naturalna, wynika też z zapisów polskiego prawa, polskiej konstytucji. Jeśli rząd przez „więcej pieniędzy” rozumie decentralizację finansów publicznych i przekazanie większej ilości środków finansowych z centrum do samorządów, wszystko jest w porządku. Jeśli zaś w pani uwadze chodzi o interes partyjny, byłoby to bardzo niebezpieczne.

W ubiegłorocznej rozmowie zaznaczył pan, że być może po wyborach należałoby rozpocząć dyskusję jaki model samorządu jest dziś najbardziej korzystny dla Polski i jej obywateli. Pana zdaniem w obecnym modelu coś jest nie tak? Jakże tu są największe problemy?

Porównanie polskiego samorządu z innymi w Europie jasno pokazuje, że nasz model jest zasadniczo udany. Silna gmina, będąca podstawą rozwoju, uzupełniana przez powiat w ponadgminnych sprawach lokalnych, współpracująca z województwem w polityce regionalnej, to model, który zaowocował wysokim stopniem decentralizacji i silnym zbliżeniem władzy do obywateli. Mieszkańcy to doceniają – we wrześniu w badaniu CBOS samorządy uzyskały rekordowe 73 proc. dobrych ocen. Ale teraz jest dobry moment, by tę najlepszą z polskich reform dokończyć. Trzeba zwiększyć swobodę działania władz lokalnych i zapewnić stabilne finansowanie gwarantujące wywiązanie się z powinności wobec mieszkańców. ©

—rozmawiała Anna Cieślak-Wróblewska

Liderzy lokalnego rozwoju

RAPORT SPECJALNY | Zielona Góra, Boguchwała i Wisznice – to zwycięzcy Rankingu Samorządów 2018. Mogą być przykładem do naśladowania dla innych w osiągnięciu zrównoważonego i trwałego rozwoju.

ANNA CIEŚLAK-WRÓBLEWSKA

Teoretycznie recepta na bycie najlepszym liderem samorządowcem jest prosta – wystarczy dbać o jakość życia mieszkańców. W praktyce realizacja tego celu to liczne wyzwania i strategiczne decyzje. Trzeba reagować na wciąż zmieniające się oczekiwania mieszkańców. A to ozna-

cza, że samorząd musi działać na wielu frontach począwszy od zwykle dużych projektów drogowych czy transportowych poprzez mieszkalnictwo, ochronę środowiska, jakość edukacji po sprawy związane z osobistym rozwojem mieszkańców w zakresie kultury czy rekreacji. Działalność w tak wielu obszarach oznacza, że trzeba godzić różne, czasami sprzeczne ze sobą potrzeby rozmaitych grup społecznych i odpowiedzialnie dzielić to, co jest w lokalnym budżecie.

Pomóc może w tym przemyślana strategia i postawienie sobie wyraźnych, jasnych celów, jakie efekty mają przynosić podejmowane działania.

Fundamenty rozwoju

W Rankingu Samorządów staramy się wyłonić i pokazać te samorzady, które najlepiej dbają o szeroko rozumiany, zrównoważony i trwały rozwój swoich małych ojczyzn i lokalnej wspólnoty, nie naruszając zasobów. Rozwijają się, opierając się na fundamencie trwałości ekonomicznej, środowiskowej, społecznej oraz w zakresie jakości zarządzania, która jest podstawowym elementem pozostałych trwałości.

W obszarze trwałości ekonomicznej badamy umiejętność samorządu budowy mocnego fundamentu finansowo-gospo-

darczego. Taki mogą zapewnić działania samorządu m.in. wspierające przedsiębiorczość i miejsca pracy (czego efektem jest wzrost dochodów podatkowych), dobre zarządzanie majątkiem własnym. Polityka finansowa i inwestycyjna samorządu z jednej strony musi zapewniać podstawy rozwoju (stąd pytanie dotyczące inwestycji w podstawową infrastrukturę techniczną), a z drugiej strony nie może być zbyt ekspansywna, drenująca posiadany dziś majątek.

Wszystko dla mieszkańców

Obszar trwałości społecznej dotyczy wielu istotnych kwestii z punktu widzenia mieszkańców. Jako priorytetowe uznaliśmy tu działania samorządów w zakresie budowy infrastruktury społecznej. Chodzi zarówno o rzeczywistą budowę róż-

WYNIKI RANKINGU SAMORZĄDÓW 2018 – MIASTA NA PRAWACH POWIATU

Pozycja	Gmina	Woje-wództwo	Liczba punktów w poszczególnych kategoriach				Suma punktów w rankingu samorządów 2018
			Trwałość ekonomiczno-finan-sowa	Trwałość społeczna	Trwałość środowi-skowa	Jakość zarządzania	
1	Zielona Góra	lubuskie	10,12	19,38	9,95	5,68	45,13
2	Rzeszów	podkarpackie	8,72	15,48	12,00	7,85	44,04
3	Olsztyn	warmińsko-mazurskie	13,81	14,40	9,83	5,93	43,98
4	Gdańsk	pomorskie	6,31	14,73	13,24	9,43	43,70
5	Opole	opolskie	6,66	18,82	12,86	4,71	43,06
6	Poznań	wielkopolskie	7,41	15,87	11,18	8,42	42,88
7	Płock	mazowieckie	9,86	15,03	10,44	6,85	42,17
8	Dąbrowa Górnicza	śląskie	5,39	14,75	14,06	7,27	41,47
9	Gliwice	śląskie	9,51	13,08	11,17	7,53	41,30
10	Gdynia	pomorskie	4,89	15,83	11,68	8,74	41,14
11	Sopot	pomorskie	6,22	19,67	10,92	4,09	40,90
12	Koszalin	zachodniopo-morskie	7,67	17,13	9,19	6,65	40,65
13	Kraków	małopolskie	5,18	16,03	12,85	6,36	40,42
14	Rybnik	śląskie	8,59	14,18	11,48	6,06	40,31
15	Sosnowiec	śląskie	9,03	14,20	10,96	5,05	39,24
16	Kalisz	wielkopolskie	6,60	15,60	9,01	6,48	37,69
17	Bielsko-Biała	śląskie	6,50	12,77	8,82	9,09	37,18
18	Konin	wielkopolskie	5,99	13,82	10,26	7,00	37,06
19	Bydgoszcz	kujawsko-po-morskie	6,11	13,01	10,51	7,28	36,92
20	Lublin	lubelskie	7,99	14,20	6,73	6,81	35,73
21	Nowy Sącz	małopolskie	6,37	13,91	8,61	6,31	35,21
22	Krosno	podkarpackie	5,50	15,42	6,72	7,54	35,18
23	Leszno	wielkopolskie	6,34	11,40	13,45	3,57	34,76
24	Siedlce	mazowieckie	4,92	13,83	9,22	6,56	34,53
25	Katowice	śląskie	4,85	15,39	8,61	5,35	34,19
26	Jaworzno	śląskie	6,27	12,11	8,03	7,52	33,93
27	Piotrków Trybunalski	łódzkie	4,26	10,53	8,47	6,34	29,59
28	Zabrze	śląskie	2,67	11,30	8,69	5,56	28,22
29	Białystok	podlaskie	12,17	10,01	4,53	0,57	27,28
30	Przemyśl	podkarpackie	3,54	10,15	6,26	5,38	25,33

Więcej na stronie www.rankingsamorzadow.pl

WYNIKI RANKINGU SAMORZĄDÓW 2018 – GMINY MIEJSKIE I MIEJSKO-WIEJSKIE

Pozycja	Gmina	Woje-wództwo	Liczba punktów w poszczególnych kategoriach				Suma punktów w rankingu samorządów 2018
			Trwałość ekonomiczno-finan-sowa	Trwałość społeczna	Trwałość środowi-skowa	Jakość zarządzania	
1	Boguchwała	podkarpackie	4,32	14,99	10,09	7,03	36,42
2	Podkowa Leśna	mazowieckie	7,23	11,07	11,18	6,67	36,16
3	Ożarów Mazowiecki	mazowieckie	7,25	10,74	9,85	6,69	34,53
4	Grodzisk Mazowiecki	mazowieckie	5,65	11,27	7,21	7,09	31,21
5	Brzeg Dolny	dolnośląskie	4,77	10,89	8,86	6,60	31,12
6	Aleksandrów Łódzki	łódzkie	5,68	9,36	9,97	6,08	31,08
7	Siechnice	dolnośląskie	8,38	7,31	7,45	7,12	30,26
8	Legionowo	mazowieckie	4,33	11,42	8,80	5,66	30,21
9	Puławy	lubelskie	3,09	11,57	7,37	8,10	30,13
10	Zgorzelec	dolnośląskie	3,43	9,62	10,60	6,09	29,74
11	Mińsk Mazowiecki	mazowieckie	4,03	10,08	9,00	6,22	29,33
12	Oświęcim	małopolskie	4,00	10,15	8,50	6,14	28,79
13	Brusy	pomorskie	3,12	10,60	8,02	6,59	28,34
14	Jarocin	wielkopolskie	2,34	10,39	10,26	5,07	28,05
15	Starogard Gdański	pomorskie	4,65	7,90	8,08	7,18	27,81
16	Nowy Targ	małopolskie	3,56	8,78	8,82	6,64	27,80
17	Kołobrzeg	zachodniopo-morskie	3,31	10,28	8,03	6,11	27,73
18	Bolesławiec	dolnośląskie	3,90	8,29	8,76	5,64	26,58
19	Siewierz	śląskie	3,34	10,91	8,22	4,09	26,56
20	Mszczonów	mazowieckie	3,17	9,70	8,32	5,19	26,38
21	Sianów	zachodniopo-morskie	5,36	8,95	6,88	5,11	26,30
22	Mława	mazowieckie	2,38	10,55	8,24	5,08	26,25
23	Mragowo	warmińsko-mazurskie	3,62	6,93	9,06	6,07	25,67
24	Inowrocław	kujawsko-pomorskie	3,64	7,82	8,57	5,56	25,59
25	Końskie	podkarpackie	2,73	5,74	11,77	5,06	25,30
26	Karlino	zachodnio-pomorskie	2,41	13,28	7,86	1,59	25,13
27	Brzeg	opolskie	3,76	5,45	8,25	7,61	25,07
28	Świecie	kujawsko-pomorskie	2,42	9,17	9,85	3,60	25,04
29	Dzierżoniów	dolnośląskie	2,18	10,78	6,88	5,14	24,98
30	Mrozy	mazowieckie	4,68	8,37	6,11	5,68	24,84

Więcej na stronie www.rankingsamorzadow.pl

nych obiektów (szkół, żłobków i przedszkoli domów kultury, bibliotek, mieszkań, placów zabaw itp.), ale także wypełnianie tych instytucji odpowiednią treścią.

Zrównoważone podejście samorządów do jeszcze niedawno mocno zaniedbanych kwestii kapitału społecznego pomaga odpowiadać na aktualne potrzeby mieszkańców, a w konsekwencji zapobiegać powstawaniu negatywnych zjawisk społecznych, np. emigracji do innych ośrodków. Duży nacisk kładziemy też na inicjatywy samorządu dotyczące budowy świadomości lokalnej wspólnoty i zaangażowanie mieszkańców w sprawy samorządu. Stąd pytania o współpracę z organizacjami pozarządowymi i budżet partycypacyjny.

Fundament trwałości środowiskowej oznacza, że samorządy także muszą dbać, by naturalne i ekologiczne zasoby, służąc obecnym potrzebom, nie ulegały uszczupleniu w sposób nieodwracalny. W ten cel wpisuje się wiele projektów realizowanych na poziomie lokalnym, takich jak walka o czyste powietrze, segregacja śmieci czy wspieranie mieszkańców w coraz większym wykorzystaniu odnawialnych źródeł energii. Nie bez znaczenia jest również kwestia ochrony środowiska przed zanieczyszczeniami komunalnymi. Choć mamy XXI wiek, wciąż nie wszystkie gospodarstwa domowe korzystają z kanalizacji czy przydomowych oczyszczalni ścieków.

Elementem uzupełniającym, a jednocześnie niezbędnym do osiągnięcia dobrych wyników w podstawowych trwałościach, jest jakość zarządzania.

Zielona Góra, Rzeszów, Opole

Zwycięzcy tegorocznego Rankingu Samorządów najlepiej osiągają cele postawione w naszym zestawieniu. W kategorii miast na prawach powiatu pierwsze miejsce zajęła Zielona Góra.

Szpeciallynie dobre wyniki zanotowała w obszarze trwałości społecznej. Miasto duży nacisk kładzie na rozwój sieci żłobków i przedszkoli (w 2017 r. publiczne żłobki oferowały 405 miejsc, przedszkola – dziesięć razy tyle) oraz jakości oferty edukacyjnej dla młodzieży w wieku szkolnym. Wysokie są także, na tle innych aglomeracji, wydatki na sport i rekreację. Ważne, że o części tych wydatków decydują mieszkańcy w ramach budżetu partycypacyjnego, który w 2017 r. wyniósł 3,8 mln zł.

Zielona Góra wyróżnia się również w obszarze trwałości ekonomiczno-społecznej, głównie w zakresie odpowiedzialnego zarządzania finansami.

Drugie miejsce wśród miast na prawach powiatu – choć różnice punktowe nie są duże – zajął Rzeszów. Miasto może pochwalić się zrównoważoną polityką we wszystkich obszarach, na wyróżnienie może zasługiwać duże zaangażowanie lokalnych władz w ochronę środowiska. W 2017 r. do mieszkańców Rzeszowa trafiło 11 mln zł wsparcia na instalację odnawialnych źródeł energii, od dwóch lat realizowany jest szeroko zakrojony „Programu ochrony powietrza dla strefy miasto Rzeszów”.

Trzecie miejsce przypadło Olsztynowi, który okazuje się też być liderem w obszarze trwałości ekonomiczno-społecznej (uzyskał tu najwięcej punktów). Miasto stara się uzyskać jak najwięcej dochodów z różnych źródeł – z majątku własnego, z zewnętrznych źródeł, jak dotacje rozwojowe, by móc jak najwięcej inwestować w infrastrukturę służącą mieszkańcom.

Boguchwała, Podkowa Leśna, Ożarów Mazowiecki

W kategorii gmin miejskich oraz miejsko-wiejskich, I miejsce zajęła gmina Boguchwała (woj. podkarpackie). Swoją pozycję zawdzięcza m.in. najlepszym wynikom w obszarze trwałości społecznej. Władze starają się odpowiadać na wszystkie oczekiwania mieszkańców. Przykładowo zapewniły ostatnio, że mieszkańcy gminy mogą korzystać z rzeszowskiej komunikacji miejskiej i z przysługujących uczniom darmowych biletów. Gmina przykłada też dużą wagę do budowy społeczeństwa obywatelskiego, przekazując zadania różnym stowarzyszeniom czy organizując budżet partycypacyjny.

II pozycja przypadła gminie Podkowa Leśna (woj. mazowieckie). Wyróżnia się ona stabilną polityką finansową i sprawnością w zarządzaniu majątkiem, a także dbałością o stan środowiska naturalnego. Ponad 85 proc. mieszkańców korzysta z sieci kanalizacyjnej (co jest wysokim wskaźnikiem nawet wśród gmin miejskich), aż 95 proc. odpadów (jak deklaruje gmina) zbieranych jest w sposób selektywny. Program ochrony powietrza to m.in. czujniki jego jakości zamontowane na ulicach, których odczyty można śledzić online, dotacje na wymianę źródeł ciepła w budynkach mieszkalnych.

Ożarów Mazowiecki zajął III miejsce. Podwarszawskie miasto stawia na wysoką jakość usług dla mieszkańców m.in. w zakresie edukacji i na ekologię. Trwa m.in. wymiana pieców i program usuwania azbestu z budynków.

Wisznice, Strawczyn, Bobrowniki

O najbardziej zaciętej rywalizacji możemy mówić w przypadku gmin wiejskich, bo takich samorządów mamy w Polsce ok. 1500. Gmina Wisznice (woj. lubelskie) wskoczyła na I miejsce. Uzyskała najwyższą (lub prawie najwyższą) liczbę punktów zarówno w obszarze trwałości ekonomiczno-finansowej, jak i społecznej. Żłobek na terenie gminy jest bezpłatny, miejsca w przedszkolach wystarczy dla wszystkich dzieci, samorząd dba także o lokalne szkoły. Gmina liczy, że uda jej się przyciągnąć biznes tworzący nowe miejsca pracy, m.in. dzięki inwestycjom w drogi i sieć kanalizacyjną.

II pozycję wywalczyła gmina Strawczyn (woj. świętokrzyskie). Stawia na rozwój infrastruktury społecznej dla mieszkańców (oczekiem w głowie lokalnych władz są edukacja i rekreacja) i aktywizację mieszkańców. Współpracuje z organizacjami pozarządowymi i swoimi jednostkami pomocniczymi, w gminie działają rada seniorów i rada młodzieżowa.

III miejsce przypadło gminie Bobrowniki (Śląskie). Tu także samorząd stawia na zrównoważony rozwój, ze szczególnym naciskiem na dbałość o stan środowiska naturalnego.

Jak i kogo oceniamy

Organizatorem Rankingu Samorządów jest dziennik „Rzeczpospolita”, cele, zasady oraz kryteria oceny ustala niezależna kapituła pod przewodnictwem prof. Jerzego Buzka. Zestawienie jest przygotowywane w trzech kategoriach: miast na prawach powiatu, gmin miejskich i miejsko-wiejskich oraz gmin wiejskich. W rankingu nie jest uwzględniane miasto stołeczne Warszawa, ze względu na inny ustrój prawny oraz jego wielkość.

Ranking powstaje już od 15 lat i wraz ze zmieniającą się rzeczywistością ulega

ZESTAW WSKAŹNIKÓW W RANKINGU

W obszarze trwałości ekonomiczno-finansowej, gdzie można było uzyskać maksymalnie 30 punktów, braliśmy pod uwagę:

- dynamika dochodów własnych podatkowych (per capita, w latach 2015–2017) – do 3 pkt
- dynamika pozostałych dochodów własnych (per capita, w latach 2015–2017) – do 4 pkt
- dynamika dochodów z majątku (per capita, w latach 2015–2017) – do 4 pkt
- wartość pozyskanych w dotacji rozwojowych (per capita, w 2017 r.) – do 3 pkt
- wartość nadwyżki operacyjnej (w relacji do dochodów bieżących, w 2017 r.) – do 3 pkt
- dynamika wydatków majątkowych (per capita, w latach 2015–2017) – do 4 pkt
- dynamika wydatków na drogi (per capita, w latach 2015–2017) – do 3 pkt
- wartość wydatków majątkowych na infrastrukturę techniczną (w tym gospodarka komunalna i transport) w relacji do dochodów z podatku od nieruchomości i z majątku (w 2017 r.) – do 3 pkt
- powierzchnia terenów objęta planami zagospodarowania przestrzennego w relacji do powierzchni gminy (w 2016 r.) – do 3 pkt.

W obszarze trwałości społecznej, gdzie można było uzyskać maksymalnie 35 punktów, braliśmy pod uwagę:

- dynamika wydatków na transport publiczny (per capita, w latach 2015–2017) – do 3 pkt
- czy samorząd zapewnia nieodpłatny transport publiczny dla młodzieży szkolnej, dla studentów lub dla innych grup społecznych – do 3 pkt
- dynamika wydatków majątkowych na infrastrukturę społeczną (oświata, kultura, pomoc społeczna, per capita, w latach 2015–2017) – do 3 pkt
- liczba miejsc w publicznych żłobkach w relacji do liczby dzieci do lat 3 – do 2 pkt
- liczba miejsc w publicznych przedszkolach w relacji do liczby dzieci w wieku 3–6 lat – do 2 pkt
- dynamika wydatków na oświatę w przeliczeniu na liczbę uczniów szkół prowadzonych przez samorząd (w 2016 r.) – do 3 pkt
- czy samorząd posiada lokalną strategię rozwoju oświaty – 1 pkt
- wartość wydatków bieżących na pomoc społeczną w przeliczeniu na liczbę korzystających z pomocy społecznej (w 2017 r.) – do 2 pkt
- czy samorząd posiada strategię rozwiązywania problemów społecznych – 1 pkt
- wartość wydatków bieżących na kulturę (per capita, w 2017 r.) – do 2 pkt
- czy samorząd szacuje liczbę odbiorców instytucji kultury – 1 pkt
- wartość wydatków bieżących na sport i rekreację (per capita, w 2017 r.) – do 2 pkt
- wartość wydatków majątkowych na gospodarkę mieszkaniową (per capita, w 2017 r.) – do 3 pkt
- wartość wydatków na współpracę z organizacjami pozarządowymi (w relacji do wydatków bieżących, w 2017 r.) – do 2 pkt
- wartość budżetu partycypacyjnego (w relacji do dochodów własnych, w 2017 r.) – do 2 pkt
- wartość przekazanych środków jednostkom pomocniczym (per capita, w 2017 r.) – do 2 pkt
- czy działa Młodzieżowa Rada lub Rada Seniorów (w 2017 r.) – do 1 pkt.

W obszarze trwałości środowiskowej, gdzie można było uzyskać maksymalnie 25 punktów, braliśmy pod uwagę:

- wartość wydatków majątkowych na ochronę środowiska i gospodarkę komunalną oraz dostawy wody (w przeliczeniu na liczbę mieszkańców w 2017 r.) – do 5 pkt
- wartość wydatków na ochronę powietrza (per capita, w 2017 r.) – do 2 pkt
- wartość wydatków na zieleni miejską (per capita, w 2017 r.) – do 3 pkt
- czy gmina posiada Program Rewitalizacji zgodny z odpowiednią ustawą z 2015 r.? Jaka jest w programie powierzchnia terenów przeznaczonych do rewitalizacji (w relacji powierzchni do terenów zdegradowanych)? Ile wyniosły wydatki na rewitalizację (w przeliczeniu na hektary) w 2017 r. – do 4 pkt
- odpady zebrane selektywnie w relacji do odpadów zebranych ogółem (w 2017 r.) – do 3 pkt
- wartość wydatków (z budżetu samorządowego i zewnętrznych źródeł) na wsparcie wyposażenia gospodarstw domowych w instalacje OZE (per capita, w 2017 r.) – do 2 pkt
- systematyczne działania na rzecz poprawy jakości powietrza podejmowane przez samorząd – do 2 pkt
- odsetek gospodarstw domowych korzystających z sieci kanalizacyjnej (w 2017 r.) – do 2 pkt
- relacja odsetka gospodarstw domowych korzystających z sieci kanalizacyjnej do korzystających z sieci wodociągowej (w 2017 r.) – do 2 pkt.

W obszarze jakości zarządzania i współpracy między samorządami jako elementu innych trwałości, gdzie można było uzyskać maksymalnie 10 punktów, braliśmy pod uwagę:

- czy strategia rozwoju samorządu jest zintegrowana ze studium zagospodarowania przestrzennego – 1 pkt
- czy wdrożono system ewaluacji strategii rozwoju – 0,5 pkt
- czy wdrożono normę ISO 37120 – 1 pkt
- czy wdrożono system zarządzania jakością zgodny z normami ISO – 1 pkt
- czy wdrożono system przeciwdziałania zagrożeniom korupcyjnym – 1 pkt
- czy mieszkańcy mają możliwość podejmowania inicjatyw uchwałodawczych – 0,5 pkt
- czy samorząd świadczy usługi publiczne wspólnie z innymi samorządami – do 2 pkt
- wartość wydatków na szkolenia pracowników (w relacji do wydatków bieżących, w 2017 r.) – 1 pkt
- czy plany zagospodarowania przestrzennego są dostępne w internecie, czy są one konsultowane społecznie w inny sposób niż wymogi ustawowe, czy są one uzgadniane z samorządami w ramach obszarów funkcjonalnych w inny sposób niż wymogi ustawowe – do 2 pkt.

modyfikacjom. W tym roku przemodelowany został zestaw kryteriów oceny – lista wskaźników została m.in. pogłębiona w zakresie działań samorządów na rzecz ochrony środowiska. Podstawowy cel naszego zestawienia – próba oceny jakości lokalnego rozwoju – pozostaje bez zmian. Potwierdzeniem tego może być fakt, że mimo zmian w metodologii wielu laureatów Rankingu Samorządów 2018 pojawiło się wśród najlepszych także w latach poprzednich.

Nowym rozwiązaniem jest to, że oceniamy wszystkie miasta i gminy w Polsce (z wyjątkiem Warszawy). Do wszystkich jed-

nostek wysłaliśmy zaproszenie do wypełnienia ankiet w systemie online. Wypełnienie ankiet nie było warunkiem decydującym o udziale w konkursie, jednak dawało możliwość uzyskania dodatkowych punktów.

Źródłem danych wykorzystanych w zestawieniu są ogólnie dostępne publiczne bazy GUS i Ministerstwa Finansów, a także odpowiedzi udzielone przez samorządy na pytanie ankietowe.

Kryteria oceny to zestaw około 50 wskaźników i szczegółowych pytań, dotyczących działań samorządów w kluczowych obszarach. W sumie uzyskać można było 100 punktów. ☺

OPINIA

Tomasz Diering

menedżer w Dziale Rewizji Finansowej BDO,
biuro w Poznaniu

Tegoroczna edycja Rankingu Samorządowców jest specjalna, przede wszystkim z powodu wyborów, które jeszcze w tym miesiącu. Samorządy oraz wszelkie lokalne instytucje cieszą się lepszą opinią niż ogólnokrajowe. Może dlatego, że na poziomie gmin mieszkańcy czują rzeczywisty wpływ na działalność zarządzających, a wszelkie pomysły zmierzające do ograniczenia samorządności traktują nieufnie. Różne rankingi są jedynie klasyfikacjami w kolejności wartości liczbowych. To ludzie, mieszkańcy gmin czy powiatów w trakcie wyborów wystawiają najlepszą ocenę. Mieszkańcy, biorąc udział w lokalnych inicjatywach, czują, że są bliżej wydarzeń. Nie muszą oglądać telewizji, żeby wiedzieć, co się dzieje „na mieście”. Najlepszym przykładem są małe gminy, w których burmistrz jest blisko, można z nim porozmawiać o tym, co dzieje się za płotem. To przywiązanie do relacji lokalnych ma odzwierciedlenie w odbiorze pracy samorządów. Władze lokalne są najlepiej ocenianą instytucją publiczną w Polsce. Ale ustawodawca daje mieszkańcom gminnej wspólnoty lokalnej prawo do kontrolowania swych przedstawicieli we władzach gminy nie tylko poprzez akt głosowania podczas wyborów czy referendum. Członkowie wspólnoty lokalnej



mogą bowiem aktywnie oddziaływać na władze swojej gminy również w trakcie kadencji, o ile opisane instrumenty wpływu na działania swoich przedstawicieli w organach gminy zechcą efektywnie wykorzystywać. Przykładem może być prawo do informacji o działaniach organów gminy. Mieszkańcy mogą być obecni podczas obrad rady gminy oraz na posiedzeniach komisji działających w ramach rady gminy. Należy pamiętać, że nadrzędnym celem społeczności lokalnych powinna być dbałość o interesy tych społeczności. Budżety partycypacyjne na dobre zadomowiły się w działaniach samorządów. Coraz częściej władze samorządów współpracują z mieszkańcami przy opracowaniu założeń planów zagospodarowania przestrzennego. Działania te zmierzają do stworzenia silnej relacji, której efektem ma być z jednej strony poprawa życia mieszkańców samorządów, a z drugiej wystawienie dobrej i najważniejszej dla rządzących oceny ich pracy. ©

WYNIKI RANKINGU SAMORZĄDÓW 2018 – GMINY WIEJSKIE

Pozycja	Gmina	Woje-wództwo	Liczba punktów w poszczególnych kategoriach				Suma punktów w rankingu samorządów 2018
			Trwałość ekonomiczno-finan-sowa	Trwałość społeczna	Trwałość środowi-skowa	Jakość zarządzania	
1	Wisznice	lubelskie	6,29	10,57	8,14	5,58	30,59
2	Strawczyn	świętokrzy-skie	6,50	10,18	6,28	6,55	29,51
3	Bobrowniki	śląskie	5,61	7,68	7,91	5,58	26,79
4	Bieliny	świętokrzy-skie	5,76	8,58	5,84	6,57	26,75
5	Zabierzów	małopolskie	5,07	9,59	7,30	4,63	26,60
6	Wielka Wieś	małopolskie	5,55	9,67	6,25	4,68	26,16
7	Głusk	lubelskie	2,83	8,55	9,45	4,58	25,41
8	Zielonki	małopolskie	5,38	8,73	4,28	6,12	24,51
9	Dobra	małopolskie	4,28	6,58	7,39	5,64	23,89
10	Psary	śląskie	4,86	7,59	5,44	5,64	23,53
11	Itawa	warmińsko-mazurskie	4,31	8,42	5,12	5,60	23,44
12	Stare Babice	mazowieckie	4,52	7,92	5,26	5,54	23,24
13	Długoleś	dolnośląskie	5,79	8,18	4,18	5,05	23,21
14	Niwiska	podkarpackie	2,45	9,47	8,59	2,53	23,04
15	Ksawerów	łódzkie	4,56	5,71	6,88	5,67	22,82
16	Kleszczów	łódzkie	5,23	8,48	8,53	0,09	22,33
17	Ożarów	śląskie	4,70	9,60	4,82	3,06	22,18
18	Godów	śląskie	4,41	6,81	6,80	4,13	22,14
19	Narewka	podlaskie	2,05	6,51	6,35	7,10	22,02
20	Jabłonka	małopolskie	4,84	7,31	3,50	6,07	21,72
21	Zgorzelec	dolnośląskie	3,43	8,84	2,81	6,64	21,72
22	Konopiska	śląskie	2,28	9,22	3,88	6,20	21,58
23	Pilchowice	śląskie	3,26	8,05	4,94	5,05	21,30
24	Michałowice	małopolskie	4,67	7,73	4,63	3,58	20,62
25	Żelechlinek	łódzkie	6,05	4,50	8,92	1,11	20,58
26	Żabia Wola	mazowieckie	5,02	6,47	3,04	5,64	20,18
27	Koszyce	małopolskie	1,40	9,31	5,19	4,11	20,01
28	Baranowo	mazowieckie	5,30	9,27	3,22	2,03	19,81
29	Cedry Wielkie	pomorskie	5,86	7,23	3,02	3,60	19,71
30	Wiśniowa	małopolskie	4,31	8,21	4,75	2,10	19,36

Więcej na stronie www.rankingsamorzadow.pl

Samorządom brakuje swobody

CEZARY TRUTKOWSKI | W gminach kadra jest dobra – mówi prezes Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej.



Wasza fundacja powstała razem z samorządami. Jak w perspektywie prawie 30 lat widzicie rozwój demokracji lokalnej? Macie nadal dużo roboty, by go wspierać?

CEZARY TRUTKOWSKI: W fundacji mamy mnóstwo pracy, co rok szkolimy 40 tys. osób z różnych zagadnień funkcjonowania samorządów. Patrząc z tego punktu widzenia, możemy ocenić, że mamy w Polsce, w odróżnieniu od wielu krajów byłej Europy postsowieckiej, lokalną kadrę urzędniczą o wysokich i systematycznie rozwijanych kompetencjach. Ale czym innym jest sprawne zarządzanie bieżącymi sprawami, przykładów dobrze zarządzanych samorządów dostarcza nam każda podróż po Polsce, a czym innym demokracja lokalna, której stan w mojej ocenie jest niepokojący.

Dlaczego niepokojący?

Po pierwsze, wciąż niskie poczucie wpływu mieszkańców na sprawy lokalne. Przez 30 lat odnotowaliśmy olbrzymi postęp, od kilkunastu procent osób na początku lat 90., które sądziły, że mają wpływ na sytuację w ich gminie czy mieście, do ponad 50 proc. obecnie. Ale nadal mamy z tym problem w niemalże połowie jednostek samorządowych. Druga, niezwykle ważna sprawa, to kwestia swobody i autonomii działania samorządów, która w sposób bardzo konsekwentny przez wiele rządów jest ograniczana. Prof. Jerzy Regulski, założyciel Fundacji, zawsze podkreślał, że im silniejsze są resorty, tym słabsza demokracja lokalna, i na odwrót: im silniejsza demokracja lokalna, tym słabsze resorty.

Teraz te tendencje stały się bardziej widoczne?

Zapewne tak, na co zwracają też uwagę różne organizacje samorządowe. Postępująca centralizacja, ograniczanie władztwa samorządów, brak adekwatnego finansowania przekazywanych im zadań, ograniczanie swobody organizatorskiej, przez co rozumiem swobodę kształtowania sposobów realizacji usług publicznych, są bardzo niebezpieczne. To procesy, które ograniczają efektywność samorządów w imię interesów instytucji centralnych.

Może moje pytanie zabrzmieć dziwnie, ale wciąż wydaje mi się aktualne – czym właściwie jest samorząd terytorialny? Czy to wybierani na poziomie lokalnym „urzędnicy” administracji publicznej, którzy mają realizować rządową politykę? A może mają jakoś tę politykę na poziomie lokalnym kreować?

To bardzo dobre pytanie. Mogę się odwołać do artykułu europejskiej karty samorządu terytorialnego, który wskazuje, że samorząd oznacza prawo i zdolność społeczności lokalnych do kierowania swoimi sprawami. Prawo, czyli swoboda gwarantowana mieszkańcom konstytucyjnie i przez ustawy, z zasadą subsydiarności do pozostawienia spraw, którymi może zarządzać samorząd w rękach samorządu. I zdolność, czyli wiedza, kompetencje, umiejętność współpracy, gotowość do współodpowiedzialności za sprawy lokalne, a także umiejętność refleksyjnego zarządzania rozwojem lokalnym. ©

—rozmawiała Anna Cieślak- Wróblewska

Miasto z zielonym sercem

**ZIELONA GÓRA – I MIEJSCE WŚRÓD MIAST
NA PRAWACH POWIATU**

Wdobie ciągłego rozwoju i boomu inwestycyjnego, gdy stale przybywa nowych firm, Zielona Góra pozostaje najbardziej zalesionym miastem w Polsce. Tu dba się o ekologię. Po ulicach jeździ coraz więcej elektrycznych autobusów.

Miasto przeżywa boom inwestycyjny w obszarze gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Takiego budżetu jak w tym roku w historii nie było. Widać to przede wszystkim w strefach gospodarczych. Działalność w Strefie Aktywności Gospodarczej rozpoczęło 18 firm, kolejnych dziewięć jest w budowie.

W Lubuskim Parku Przemysłowo-Technologicznym inwestorzy zainwestowali 480 mln zł i utworzyli ponad 2 tys. nowych miejsc pracy. Ale to nie koniec, liczba inwestorów na tym terenie powiększy się o następnych sześć firm. Włodarze już myślą o kolejnych terenach dla przedsiębiorców. – Dynamiczny rozwój i bardzo duże zainteresowanie inwestorów mobilizuje nas do utworzenia trzeciego już terenu inwestycyjnego. Strefa przemysłowa Zielona S3 przy obwodnicy miasta to duża szansa. Blisko 400 hektarów nowej strefy da nam możliwość przyciągnięcia wielkiego inwestora – dodaje Janusz Kubicki, prezydent miasta.



♦ Dobry czas dla miasta

W lipcu na ulicach miasta pojawiły się pierwsze autobusy elektryczne Ursus, kolejne mają trafić do miasta do końca listopada. Zielona Góra realizuje bowiem wielki projekt zmiany miejskiego transportu. Kontrakt opiewa na 96,5 mln zł i obejmuje dostawę 47 pojazdów. Po odebraniu wszystkich Zielona Góra będzie krajo-

wym liderem rozwoju elektrycznego transportu publicznego.

Kupno autobusów to jeden z elementów większego projektu. Obejmuje on przebudowę zajezdni MZK, budowę centrum przesiadkowego przy dworcu PKP i tunelu pod torami oraz poszerzenie wiaduktu kolejowego nad ulicą Batorego. Władze Zielonej Góry cały czas podkreślają, że zależy im właśnie na zielonym mieście. Zrewitalizowano m.in. Wągrzysk, dzięki temu Dolina Łuży zachwyca odnowionymi alejkami, stawem z fontanną, placem zabaw dla dzieci i siłownią na świeżym powietrzu. Dzięki rewitalizacji odzyskał swój blask park w Kiełpinie i park przy ul. Partyzantów.

Rewitalizacji zostało poddane też Winne Wzgórze, na którym stoi Palmiarnia. W ramach modernizacji wzgórze już zyskało nowe nasadzenia winorośli oraz fontanny i kaskady. Atrakcją turystyczną jest nowa piwniczka winiarska. Na wzgórzu powstały: labirynt z żywopłotu, letnia kawiarnia i plac zabaw dla najmłodszych. Ale to nie koniec. Jednym z bardzo spektakularnych przedsięwzięć jest rewitalizacja Doliny Gęsniaka. Teren zostanie podzielony na cztery główne obszary tematyczne: rodzinną przestrzeń aktywności, ogrody, teren sportowo-zabawowy, a także część o nazwie „infrastruktura”. Park będzie oświetlony i objęty miejskim monitoringiem. Park Odkrywców ma być perełką Zielonej Góry. ☺

—blik

Miejsce dla rodzin



♦ Ważne inwestycje w nowoczesny tabor

**RZESZÓW – II MIEJSCE WŚRÓD MIAST
NA PRAWACH POWIATU**

Złobki i przedszkola dla wszystkich dzieci, w miarę tanie życie, dobre zarobki – to sprawia, że w stolicy Podkarpacia chce żyć i mieszkać coraz więcej ludzi. Rzeszów to miasto ludzi młodych. Średnia wieku to 39 lat. Prężny ośrodek akademicki z 50 tys.

studentów i nowatorskimi kierunkami studiów, jak pilotaż, nanotechnologia kosmonautyka, sprawia, że ich liczba rośnie, a wielu z nich po skończeniu studiów planuje zostać w mieście.

Zaspokojenie potrzeb coraz większej liczby mieszkańców wymusza inwestycje. W ub.r. na ten cel poszło 230 mln zł przy budżecie miasta na poziomie 1,2 mld, w tym 450 mln zł (1,5 mld zł). Jednym z flagowych projektów jest zakup ekologicznych autobusów czy inteligentny system transportowy, m.in. ułatwiający jazdę autobusów. Ma zachęcić mieszkańców do korzystania z transportu publicznego. Ale nie wszystkie inwestycje muszą być wielkie. – Każde najdrobniejsze działanie, chociażby ukwiecanie ulic, składa się na całokształt wizerunku miasta. Ten z kolei ma niebagatelny wpływ na decyzję o zamieszkaniu w Rzeszowie czy ulokowaniu tu swojego zakładu pracy – komentuje prezydent miasta Tadeusz Ferenc. ☺

—blik

Wygodnie się żyje



♦ Stolica Warmii przyciąga biznes

**OLSZTYN – III MIEJSCE WŚRÓD MIAST
NA PRAWACH POWIATU**

Nizsze niż maksymalne stawki podatku od nieruchomości i środków transportu, klimat przyjazny do prowadzenia działalności gospodarczej przez małe i średnie firmy, liczne projekty kulturalne i rekreacyjne – tym kusi Olsztyn. – Nasze atuty to do-

stępność komunikacyjna i położenie. Zmodernizowaliśmy najważniejsze drogi dojazdowe do miasta – wylicza prezydent Piotr Grzymowicz.

W stolicy Warmii i Mazur działa 24 tys. podmiotów gospodarczych. Organizowane są konferencje oraz inne wydarzenia poświęcone wspieraniu małych i średnich firm. W tym roku miasto zakończyło kilka dużych inwestycji, np. przebudowę ulicy Pieniężnego wraz z budową mostu.

Powstała miejska plaża nad jeziorem Skandą. Połączono miejskie parki bezkolizyjnym przejściem pod mostem św. Jakuba, dzięki temu mieszkańcy mogą spacerować po centrum miasta w sposób bezpieczny i komfortowy. – Znakomite warunki naturalne Olsztyna zachęcają, żeby się tu osiedlać, bo tutaj się dobrze i wygodnie żyje – przekonuje prezydent Grzymowicz. ☺

—blik

REKLAMA

B42527



Autobusowa rewolucja zasilana gazem CNG

Polskie miasta coraz częściej decydują się na zakup autobusów zasilanych ekologicznym **gazem ziemnym CNG**. Taką decyzję, tylko w tym roku podjęły Tarnów i Warszawa, gdzie już niebawem na ulicach pojawi się 110 nowych autobusów gazowych. Paliwo do nich dostarczy PGNiG Obrót Detaliczny sp. z o.o.

Autorski przepis na sukces

**BOGUCHWAŁA – I MIEJSCE WŚRÓD GMIN MIEJSKICH
I MIEJSKO-WIEJSKICH**

Boguchwała zajmuje najwyższą pozycję w Rankingu Samorządów już nie po raz pierwszy. – Czy mamy jakąś tajną receptę na sukces? – śmieje się burmistrz Boguchwały Wiesław Dronka. – Nie, po prostu staramy się rozwijać w różnych kierunkach, robić wiele rzeczy w wielu obszarach, być czujni na zmieniające się potrzeby mieszkańców. Czyli, mówiąc krótko, rozwijać się w sposób zrównoważony – wyjaśnia burmistrz.

Gmina korzysta ze swojego atrakcyjnego położenia – bliskość Rzeszowa, prężny rozwój Doliny Lotniczej i ogólnopolski trend migracji ludności na przedmieścia powoduje, że Boguchwała nie ma kłopotów z demografią. Co roku, jak wylicza burmistrz, przybywa 500–700 mieszkańców. Ale, jak podkreśla, samorząd włożył wiele pracy, by przyciągnąć ich do gminy. – Staramy się tworzyć takie warunki, by ludziom dobrze się tu mieszało, by chcieli się osiedlać właśnie u nas – podkreśla Wiesław Dronka.

Gmina stara się więc w ramach Rzeszowskiego Obszaru Funkcjonalnego o poprawę połączeń komunikacyjnych z miastem. Służyć temu ma renowacja budynku dworca kolejowego, budowa dworca autobusowego i wielomiejscowego systemu parkingów typu park&drive (dla samochodów i rowerów).

Z kolei Towarzystwo Budownictwa Społecznego realizuje program rozwoju mieszkalnictwa społecznego. Ruszył kilka lat temu, a na początku października gmina przystąpiła do pilotażowego programu Mieszka-



♦ Boguchwała kładzie nacisk na budowanie lokalnej wspólnoty

nie+. Docelowo ma powstać nawet 1200 mieszkań. Powstają tu także żłobki i przedszkola, by zapewnić całonocną opiekę nad małymi dziećmi. – Mamy już trzy żłobki i nawet nie sądziłem, że zapełnią się tak szybko – zauważa burmistrz.

Do tego dochodzą inwestycje w oświatę. Chodzi zarówno o tzw. projekty miękkie, podnoszące jakość edukacji, ale też i o modernizację szkół. Ostatnie przedsięwzięcie to po części efekt reformy szkolnictwa i wydłużenia okresu nauki w szkołach podstawowych. By infrastruktura nadążała za zmianami, konieczna stała się rozbudowa 4 z 11 szkół podstawowych w gminie.

Samorząd stara się zapewnić mieszkańcom atrakcyjną ofertę w zakresie kultury, rekreacji, wypoczynku, czyli wszystkiego, co umożliwia wspólne spędzanie czasu i integrację lokalną. Wiele jest tzw. projektów miękkich dotyczących działalności klubów i stowarzyszeń społecznych. – Kładziemy na to silny nacisk, bo budowanie lokalnej wspólnoty jest największym wyzwaniem dla samorządów, będzie ono wyznaczać kierunki działań na najbliższych kilka lat – uważa Wiesław Dronka. I dodaje, że na szczęście gmina ma budowę podstawowej infrastruktury drogowej i wodno-kanalizacyjnej już za sobą, więc teraz może się skupić na innych potrzebach mieszkańców. Powstały dwa Domy Ludowe, Środowiskowy Dom Samopomocy, Centrum Promocji Dziedzictwa Kulturowego, Klub Integracji Społecznej, itp.

Motorem rozwoju jest też przedsiębiorczość. W tym roku powinna zakończyć się budowa drogi do boguchwańskiej Krakowskiej Specjalnej Strefy Inwestycyjnej. – Utworzenie strefy sporo nas kosztowało, musieliśmy wyemitować obligacje, by wykupić 30 ha gruntów od Skarbu Państwa. Ale lista firm, które chcą zainwestować w strefie jest całkiem długa – mówi Dronka. ☺

—acw

REKLAMA

842602

PODKARPACKIE
przestrzeń otwarta

Fundusze Europejskie
Program Regionalny

Rzeczpospolita
Polska

PODKARPACKIE

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego

podkarpackie.eu

Luksus w ogrodzie



♦ Mieszkańcy zarabiają, gmina inwestuje

PODKOWA LEŚNA – II MIEJSCE WŚRÓD GMIN MIEJSKICH I MIEJSKO-WIEJSKICH

Miasto ogród, najbogatsza gmina w kraju, ulubione gniazdko wielu milionerów. Podkowa Leśna pod wieloma względami jest wyjątkowa. Ale nie chodzi tylko o luksusowe wille i zasobność portfeli blisko 4 tys. mieszkańców tej miejscowości położonej na południowy-zachód od Warszawy. Dochód gminy z PIT na mieszkańca jest ponad 280 proc. wyższy niż średnia w Polsce i o przeszło

50 proc. wyższy niż w stolicy. Gmina dzięki temu, że nie ma problemów z pieniędzmi, może być przykładem wielu ciekawych i innowacyjnych inwestycji - Podkowa Leśna to zwycięzca ubiegłorocznej edycji Rankingu Samorządów w kategorii „innowacyjna gmina miejska”.

Gmina może poszczycić się kilkoma nowatorskimi rozwiązaniami, jak choćby nowoczesnym, energooszczędnym ulicznym oświetleniem LED, cyfrowym systemem odczytu liczników wody: inteligentne wodomierze umożliwiają automatyczne zbieranie danych, ich porównywanie, analizę, a w efekcie przewidują i zapobiegają awariom. Za tę ostatnią inwestycję i działalność w duchu smart city burmistrz Artur Tusiński został nominowany w tym roku do europejskiego konkursu Innovation in Politics (Innowacje w Polityce). Ostatecznie nagroda wiedeńskiego Innovation in Politics Institute trafiła jednak w inne ręce. Samo wyróżnienie spośród wielu włodarzy europejskich miast to jednak spory prestiż.

W Podkowie Leśnej wdrażane są też innowacje społeczne – w tym roku na terenie gminy wprowadzono zakaz nocnej sprzedaży alkoholu.

—dus

Z biletem do metropolii



♦ Gmina przyjazna mieszkańcom i biznesowi

OŻARÓW MAZOWIECKI – III MIEJSCE WŚRÓD GMIN MIEJSKICH I MIEJSKO-WIEJSKICH

Ponad 23-tysięczny Ożarów Mazowiecki to dynamicznie rozwijająca się gmina przyjazna mieszkańcom i inwestorom. Jej atuty to bliskość Warszawy, sprawna komunikacja i dobrze rozwinięty system placówek oświatowych. Gmina dba o jakość życia mieszkańców, czego przykładem inwestycje proekologiczne: wymiana pieców, ekologiczne oczyszczalnie, usuwanie azbestu. Co roku na inwestycje – głównie oświatowe – prze-

znacza się ok. 50 mln zł. Dlatego od ośmiu lat gmina otrzymuje tytuł Samorządowy Lider Edukacji. Co roku remontuje lub otwiera nową szkołę lub przedszkole. Obecnie trwa budowa nowoczesnej szkoły w Ołtarzewie dla 650 uczniów.

Gmina ma już za sobą duże inwestycje kanalizacyjne oraz prace poprawiające system uzdatniania wody pitnej.

Dużą część budżetu inwestycyjnego władze przeznaczają na remonty i budowę dróg, inwestycje w miejską rekreację – przykłady to m.in. nowa hala rekreacyjno-sportowa w Kręczkach, termomodernizacja pływalni miejskiej i rewitalizacja parku. Niedługo mieszkańcy będą mogli korzystać z nowego ośrodka zdrowia, w planie jest budowa Centrum Kultury.

Ożarów Maz. posiada certyfikat Samorząd Przyjazny Firmom 2017 – gmina stwarza korzystne warunki do rozwoju małych, rodzinnych firm, jak i tych największych poprzez różne działania w zakresie tworzenia prawa miejscowego.

Kolejne działanie ułatwiające życie mieszkańcom to ostatnio wprowadzony bilet metropolitalny, dzięki czemu mogą oni zaoszczędzić do 720 zł rocznie.

Od pięciu lat gmina wspiera rodziny wielodzietne poprzez system zniżek i ulg w ramach ożarowskiej karty rodziny 3+. W 2017 roku z karty skorzystało blisko 700 osób. ©

—graz

„Urządnam swoje miasto, idę na wybory”

KAMPANIA | Związek Miast Polskich zachęca mieszkańców do większego zaangażowania w lokalne sprawy.

Samorządy terytorialne zrzeszone w Związku Miast Polskich zachęcają mieszkańców do większego zaangażowania się w sprawy lokalne i wpływania na to, jak wyglądają miasta i jak się w nich żyje. Kampania „Urządnam swoje miasto”, realizowana właśnie przed wyborami samorządowymi, ma zwiększyć zainteresowanie udziałem w głosowaniu.

Inicjatywa Związku Miast Polskich ma uświadomić mieszkańcom, że wspólnie ze swoimi przedstawicielami w samorządzie mogą kształtować swoje najbliższe otoczenie. – Za pośrednictwem kampanii chcemy przybliżyć Polakom narzędzia i opowiedzieć o możliwościach, które pozwalają aktywniej uczestniczyć w życiu lokalnym i włączać się do zarządzania, a także budują dobre relacje z samorządami – komentuje Joanna Nowaczyk, zastępca dyrektora biura Związku Miast Polskich.

„Urządnam swoje miasto – idę na wybory”, „Urządnam swoje miasto – głosuję w budżecie obywatelskim”, „Urządnam swoje miasto – działam w NGO”, „Urządnam swoje miasto – zgłaszam wnioski do planu zagospodarowania mojej dzielnicy” to tylko niektóre z haseł, pojawiające się w kampanii. Na stronie www.miasta.pl/kampania zostały przedstawione konkretne narzędzia oraz ścieżki, z których mieszkańcy mogą i powinni korzystać. – W kampanii podkreślamy, że mieszkańcy mają wybór – mogą wybrać swoich przedstawicieli

i im pozostawić podejmowanie decyzji w naszym imieniu, ale mogą też – i powinni – sami angażować się w zarządzanie miasta – dodaje Andrzej Porawski, dyrektor biura Związku Miast Polskich.

W kampanię Związku Miast Polskich wpisują się działania m.st. Warszawy. Stolica rozpoczęła realizację cyklu debat, szkoleń i warsztatów o samorządzie terytorialnym i samorządności. Podczas spotkań uczestnicy wzbogacą swoją wiedzę dotyczącą struktury i działań miasta, poznają narzędzia wspierające aktywność społeczną, m.in. budżet obywatelski, inicjatywę lokalną czy konsultacje społeczne. Podczas warsztatów uczestnicy będą mieli okazję wypróbować swoje kompetencje zarówno związane z wiedzą samorządową, umiejętnością prowadzenia skutecznej argumentacji, jaki i aktywnego słuchania z poszanowaniem osób prezentujących odmienne poglądy. Adresatami działań prowadzonych przez Fundację Nowy Głos i Fundację Kultury Dialogu na zlecenie m.st. Warszawy jest przede wszystkim warszawska młodzież oraz seniorzy. Więcej informacji o projekcie na Facebooku Fundacji Nowy Głos oraz na stronie Fundacji Kultury Dialogu.

Samorząd warszawski przygotował materiały edukacyjne dla młodych warszawiaków, którzy po raz pierwszy pójda na wybory. Publikacja „Moje pierwsze wybory” jest dostępna na stronie [\[mojepierwsze\]\(http://mojepierwsze\) oraz rozdawana podczas szkoleń i warsztatów.](http://mojepierwsze</p>
</div>
<div data-bbox=)

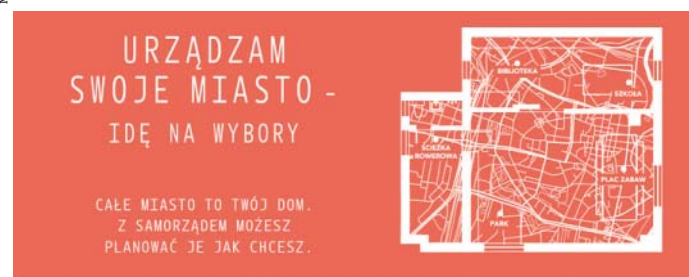
Kampania ZMP będzie realizowana w radiu RMF FM od 8 do 14 października m.in. w dzienniku „Rzeczpospolita” i

magazynie „Rzeczpospolita Życie Regionów” oraz w mediach społecznościowych. Będą jej towarzyszyły działania na lokalnych nośnikach reklamowych miast członkowskich ZMP. ©

—red



Więcej informacji na www.miasta.pl



Więcej informacji na www.miasta.pl

♦ Kampania Związku Miast Polskich ma zachęcać mieszkańców do obywatelskiej aktywności

Docenili odnawialną energię

WISZNICE – I MIEJSCE WŚRÓD GMIN WIEJSKICH

Wisznice to gmina licząca 5 059 mieszkańców stałych oraz 176 czasowych. To gmina typowo rolnicza, jednak rolnictwo jest tutaj wyspecjalizowane – to głównie sadownictwo i warzywnictwo, oraz ziola. – Naszą konsekwentnie realizowaną polityką jest rozwój w oparciu o środki zewnętrzne – podkreśla Piotr Dragan, wójt gminy Wisznice.

Atutem gminy jest czystość powietrza – nie ma tutaj smogu, także dlatego że lokalne władze inwestują w takie rozwiązania, które gwarantują czystość natury. – Inwestujemy w odnawialne źródła energii w domach mieszkańców i w instytucjach publicznych – mówi Piotr Dragan. – Naszym największym osiągnięciem jest zbudowanie wraz z gminami partnerskimi farmy fotowoltaicznej o mocy 1,4 MW – podkreśla.

Kolejnym atutem Wisznice jest fakt, iż 90 proc. mieszkańców ma dostęp do kanalizacji, lub ma przydomową oczyszczalnię ścieków – zaznacza Dragan.

Na uwagę zasługują przedsięwzięcia, na których korzystają dzieci i młodzież. I tak, na terenie gminy 100 procent dzieci chodzi do przedszkola. W tym roku utworzono żłobek, w którym profesjonalną opiekę ma teraz kilkanaścioro maluchów.

Na rozwój gminy wpłynęły liczne inwestycje, w planach są kolejne. – Wśród ważnych inwestycji można wymienić modernizację oczyszczalni ścieków oraz budowę farmy fotowoltaicznej, która daje nam bezpieczeństwo energetyczne. Warto wspomnieć o kolektorach słonecznych na dachach budynków mieszkalnych oraz inwestowaniu w kapitał ludzki, np. punkty przed-



♦ Gmina stawia na zielony prąd

szkolne przy szkołach na wsi i żłobek – wylicza Piotr Dragan. W każdym roku modernizowane są drogi. Do finansowania na ten cel gmina otrzymała m.in. w ramach projektu „100 km dróg w każdym powiecie na 100-lecie niepodległości”, który realizuje w tym roku lubelski urząd marszałkowski.

Co jest w planach na najbliższą przyszłość? – Dostrzegam potrzebę inwestycji w miejsca pracy. W najbliższym

czasie mamy plan, by uruchomić ze środków na rewalizację zakład opiekuńczo-leczniczy. Byłyby to nowe miejsca pracy, ale również zmierzenie się z potrzebami starzejącego się społeczeństwa – zaznacza Piotr Dragan.

Największą potrzebą gminy jest przyciągnięcie biznesu. – Choć mamy tereny inwestycyjne, nie byliśmy dotychczas w stanie przyciągnąć przedsiębiorców z zewnątrz – przyznaje wójt Wisznice.

Jednak – jak podkreśla – przedsiębiorczość rozwija się na terenie gminy, a dzieje się to w oparciu o rodzime firmy oraz tutejszych przedsiębiorców. – Są oni bardzo aktywni i tak naprawdę u nas nie ma bezrobocia. Nie pracują tylko ci, którzy nie chcą pracować – podkreśla Piotr Dragan.

Dla lokalnych przedsiębiorców stosowane są zachęty, między innymi zwolnienia podatkowe w sytuacji, jeśli ktoś tworzy miejsca pracy, oraz dostęp do uzbrojonych w media działek. Ale jeżeli przedsiębiorca wybierze nieuzebrojone grunty, to gmina – jak zapewnia wójt – również niezwłocznie je uzbraja.

Czy stosowane są jakieś ułatwienia dla mieszkańców, mające skłonić ich do osiedlenia się w tej właśnie gminie? – Zachęcić mieszkańców, by zamieszkali na wsi oddalonej od dużych miast jest bardzo trudno. Jednak staramy się również to robić – przyznaje Piotr Dragan.

I tak, mieszkańcy mają za darmo dostęp do przedszkoli, a od tego roku również do żłobka – nie za darmo, ale z niewielką opłatą. – Nasze mamy mogą więc szybko wracać do pracy – mówi wójt Wisznice.

Gmina jest w trakcie budowy platformy internetowej do kontaktu z mieszkańcami, co umożliwi mieszkańcom załatwienie wielu spraw bez przychodzenia do urzędu. ©

—graz

REKLAMA

B42617

Ankiety internetowe do badania:

- ☒ satysfakcji klientów,
- ☒ zaangażowania pracowników,
- ☒ opinii mieszkańców,
- ☒ i nie tylko.

Webankieta

Partner Rankingu Samorządów "Rzeczpospolitej" 2018

Stwórz własną ankietę online na www.webankieta.pl

Nie tylko przedszkola



♦ Najnowsze przedszkole – дума mieszkańców

STRAWCZYN – II MIEJSCE WŚRÓD GMIN WIEJSKICH

Strawczyn – miejsce urodzin Stefana Żeromskiego pielęgnuje historyczne pamiętki, zaprasza do muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku. Ale żyje przede wszystkim potrzebami mieszkańców. Właśnie cieszą się oni z nowego przedszkola. Skupienie się na poprawianiu warunków życia w gminie oddalonej o kilkanaście kilometrów od granic Kielc procentuje. – Gdy inne gminy w Świętokrzyskiem się wyludniają, nam w ostatnich latach przybywa obywateli. Nie słabnie gorączka budowlana, ludzie chcą się tu osiedlać. To ożywienie nas napędza, idziemy do przodu – cieszy się wójt Tadeusz Tkaczyk.

Gmina od dawna ma plan zagospodarowania, ale sytuacja jest dynamiczna, ciągle trzeba go aktualizować. Choć już dawno rozwiązano sprawę kluczowych połączeń drogowych z Kielcami, to drogowcom nie brakuje pracy, co i rusz trzeba coś dobudować czy poprawić. Kiedy tylko powstanie nowa oczyszczalnia ścieków, gminną sieć wodociagową będzie można uznać za kompletną. Wójt Tkaczyk dobrze pamięta, jak zmagali się oporem mieszkańców, rozpoczynając przed laty inwestycje infrastrukturalne, a teraz kanalizacja na działce to standard. Tkaczyk przypomina ważną zasadę władz gminy: Nie robimy biznesu na zamykaniu szkół. Trzymanie poziomu w oświacie to dla mieszkańców istotna wartość.

Efekt? Wychowankowie tutejszych szkół od lat są w szpicie najlepiej zdających egzaminów w województwie. Strawczyn, lider Świętokrzyskiego w pozyskiwaniu unijnych funduszy jest dumny z rekreacyjnych udogodnień: pływalni i Centrum Sportowo Rekreacyjnego Olimpic z boiskami, kortami tenisowymi, minigolfem. Teraz przed gminą kolejne wyzwanie: jest już projekt nowej hali sportowej, z podziemną strzelnicą sportową. Pomysł podsunęli mieszkańcy. Przed władzą teraz batalia o pieniądze na tę inwestycję. – Nie z takimi sprawami dawaliśmy sobie radę – mówi Tkaczyk. ©©

Dla uciekających z miast



♦ Odpoczynek od miejskiego zgiełku

BOBROWNIKI – III MIEJSCE WŚRÓD GMIN WIEJSKICH

Zielone, malowniczo położone tereny gminy to magnes dla uciekających od miejskiego zgiełku mieszkańców okolicznych śląskich metropolii. Mimo że Bobrowniki są częścią przemysłowej aglomeracji, dużą część jej powierzchni zajmują lasy i obszary o dużym znaczeniu przyrodniczym. Nic dziwnego, że władze szanse rozwoju upatrują w stanie środowiska naturalnego. A sąsiedztwo Tarnowskich Gór, Katowic, Chorzowa, Sosnowca, Bytomia sprawia, że płuca, ale i serce Śląska (gmina znajduje się w centralnym punkcie regionu) stają się atrakcyjnym miej-

scem do osiedlania się m.in. dla młodych rodzin z dziećmi. Nic dziwnego, że intensywnie rozwija się tu budownictwo mieszkaniowe i to w zgodzie z naturą. I w tym duchu Bobrowniki się rozwijają – zrewitalizowano teren parku, podjęto się przebudowy amfiteatru w Rogoźniku, który mieści 3 tys. osób, wybudowano kilkanaście kilometrów ścieżek rowerowych, odnowiono plac zabaw i uliczne oświetlenie.

Licząca niemal 12 tys. mieszkańców gmina (8 proc. ludności powiatu będzińskiego) jest jedną z 41 jednostek Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii oraz częścią Związku Gmin i Powiatów Subregionu Centralnego. Wyróżnia się tym, że znajduje się w czołówce beneficjentów środków unijnych.

Ale Bobrowniki to również innowacje. Od 2017 r. samorząd udostępnia mieszkańcom wysokiej jakości usługi elektroniczne, jak choćby możliwość oglądania transmisji z sesji Rady Gminy online czy system zdalnego odczytu wodomierzy.

W 2015 r. gmina opracowała – we współpracy z mieszkańcami i organizacjami pozarządowymi – „Strategię Rozwoju do 2020 roku”. Nazwano w niej także słabe strony, które stały się wyzwaniem dla samorządu. Chodzi m.in. o tranzytowy charakter regionu – przebiegają tu szlaki komunikacyjne, np. A1). ©©

—dus

REKLAMA

842657

Polaków portret własny

– fakty i mity o zwyczajach płatniczych Polaków

W bazie ERIF Biura Informacji Gospodarczej S.A. na koniec września 2018 roku znajdowało się ponad 700 tys. informacji gospodarczych dotyczących zobowiązań wobec podmiotów sektora publicznego. Ich łączna wartość osiągnęła prawie 13 mld zł.

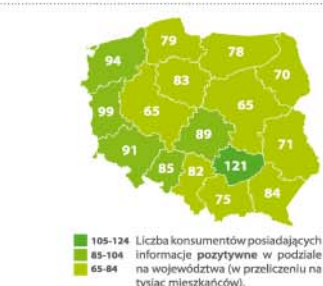
Az 460 tys. spraw znajdujących się w bazie ERIF dotyczyło zadłużenia Polaków wobec Jednostek Samorządu Terytorialnego. Dokładniej są to niespłacone wobec gmin należności z tytułu alimentów i braku opłaty za pobyt dziecka w pieczy zastępczej. Na kolejnym miejscu znajdują się należności cywilnoprawne gmin m.in. z takich tytułów jak: użytkowanie wieczyste gruntu, umowa najmu lokalu, bezumowne korzystanie z gruntu, umowa o dostarczanie wody i odprowadzanie ścieków czy opłata za zniszczenie lub niezwrócenie materiałów bibliotecznych.

Warto dodać, że w bazie ERIF nie ma informacji pozytywnych, potwierdzających rzetelne opłacanie zobowiązań Polaków wobec JST. Czy oznacza to, że przeciętny „Kowalski” jest dłużnikiem i w ogóle nie spłaca swoich należności?

Pozytywna historia płatnicza, czyli rzetelna strona Polaków

Wierzyciele mogą dopisywać do biur informacji gospodarczej zarówno informacje o niezapłaconych należnościach, jak i płatnościach uregulowanych w ustawowym terminie.

Z raportu „Wielkość i struktura bazy danych ERIF BIG SA za II kwartał 2018 roku” wynika, że możliwość potwierdzania dobrej postawy płatniczej jest coraz częściej wykorzystywana przez sektor podmiotów prywatnych, który „dzieli się” z innymi firmami pozytywnymi informacjami na temat rzetelności płatniczej konsumentów, aby mo-





Krzysztof Żuk

Wielkiej polityki nie uprawiam

Lex Deweloper ułatwi rozwój budownictwa mieszkaniowego. Ale czy przy tej okazji nie „zdemoluje” przestrzeni publicznej? Niestety, będziemy musieli się o tym przekonać w praktyce – mówi prezydent Lublina.

🐦: Co jest największym wyzwaniem stojącym dziś przed Lublinem?

KRZYSZTOF ŻUK: To w gruncie rzeczy utrzymanie wysokiego tempa rozwoju, który teraz mamy przy wykorzystaniu funduszy europejskich. Jednak szybko uruchamiane środki UE są już na wyczerpaniu, bo kończy się powoli obecny okres programowania. Dlatego musimy dbać o to, by wykorzystywać też efekty naszej strategii dla miasta.

Tylko na czym ta strategia polegała?

Jej podstawą było tworzenie sprzężenia zwrotnego między samorządem a biznesem oraz rozwijaniem przestrzeni dla startupów i innowacyjnej przedsiębiorczości w Lublinie. Ta strategia budowała również otwartość w odniesieniu do mieszkańców i ich aktywność, chcieliśmy także podkreślać międzynarodowy charakter miasta, wzmacniać jego kreatywność. Osiągnęliśmy sporo w tych aspektach w obszarze nowoczesnej gospodarki, wspierając rozwój branż priorytetowych, pozyskaliśmy niemal 100 inwestorów, którzy stworzyli ok. 9 tys. miejsc pracy, kolejne kilkanaście tysięcy powstało dzięki rozwojowi nowoczesnych usług dla biznesu (IT, BPO, SSC). W wymiarze międzynarodowym mamy 40 miast partnerów w całej Europie, z którymi aktywnie współpracujemy. Z tego wynika szereg praktycznych działań i efektów, w tym budowa wysokich standardów polityki społecznej.

W tej kampanii widać jednak pewnego rodzaju dychotomię, zderzenie między inwestycjami w infrastrukturę i inwestycjami społecznymi.

My przyjęliśmy strategię, w której działa to równolegle: od początku realizowaliśmy inwestycje w kapitał ludzki, staraliśmy się być aktywni w każdej sferze społecznej, od kultury do polityki senioralnej, głównie dzięki współpracy z NGO-sami. To stanowiło uzupełnienie do tej twardej infrastruktury, którą tworzymy.

Jednym z sukcesów jest to, że wydaliśmy 3,5 mld złotych na inwestycje w obydwu okresach programowania oraz 0,5 mld zł za pośrednictwem naszych spółek. Drugim, że udało się zaktywizować mieszkańców i organizacje pozarządowe, uniwersytety, wszystkich, dla których jest ważny rozwój miasta. Ta aktywność jest związana zarówno z grantami, finansowaniem przez nas różnego rodzaju działań czy projektami, które wymagają tylko aktywności i nie angażują środków miasta. Dotyczy to także polityki społecznej i oświaty, które pozyskały duże środki z funduszy europejskich na swoje projekty. Wszystko to jako efekty mnożnikowe przekłada się na dalszy rozwój miasta. Dzięki temu równoległemu rozwojowi w obydwu tych sferach Lublin się wyróżnia na mapie Polski.

Na czym to wyróżnianie się Lublina polega? Jakim miastem ma być? Przedstawił pan dokument „Lublin 2030”.

Zacznę od tego, co jest najistotniejsze, przedstawiłem m.in. program „Miasto dla wszystkich mieszkańców”. Zakłada on dalsze wsparcie rodzin, budowę żłobków, przedszkoli i szkół – chociaż do tej pory już zrealizowaliśmy w tym zakresie dużo. Innym obszarem jest budowa Centrum Dziennego Pobytu i Profilaktyki dla seniorów, nowych klubów seniora i instytucji, które pozwolą na aktywność w każdej dzielnicy. Ale tu jest też zwolnienie seniorów powyżej 65. roku życia z opłat za podróżowanie komunikacją miejską. Już to zrobiliśmy wobec dzieci uczących się w szkołach podstawowych i gimnazjach. Budujemy też kolejne centra wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami. Poza tym przerzucamy też „front inwestycyjny” do dzielnic, bo tam mamy ogromne potrzeby zgłaszane przez mieszkańców. Budujemy też miasto w obszarze metropolitalnym i międzynarodowym. Tworzymy infrastrukturę, która służy całemu regionowi,

taką jak dworzec metropolitalny, infrastrukturę sportową czy inwestycje w ochronę środowiska, w tym ochronę powietrza. Stawiamy też na współpracę międzynarodową, nie tylko zresztą gospodarczą. Warto podkreślić, że Lublin ma najwięcej po Warszawie studentów zagranicznych w Polsce. Przyciągamy ludzi ze wschodu, ale i z zachodu Europy.

Ale na pewno wiązać się z tym wyzwania.

To dwie sprawy. Dziś mamy 6,5 tys. studentów zagranicznych, ponad 4 tys. to osoby z Ukrainy i innych państw Partnerstwa Wschodniego, pozostali pochodzą m.in. z Tajlandii, Tajwanu, USA, Kanady, Norwegii czy Arabii Saudyjskiej i wielu innych krajów. Druga kwestia – to jest oczywiste, że mamy tu bardzo wielu pracowników z Ukrainy. To dla Polski charakterystyczne, że niekorzystne zmiany demograficzne nadrabiamy przez import siły roboczej. I tej kwalifikowanej – mamy wielu pracowników z branży IT, jak i pracowników branży budowlanej. Lublin jest miastem bezpiecznym i przyjaznym. Potwierdzają to statystyki policyjne – jesteśmy jednym z bezpieczniejszych miast w Polsce. Zarówno studenci, jak i pracownicy z zagranicy znakomicie się wkomponowują w tkankę miasta. Celebryją swoją odrębność kulturową, ale aktywnie uczestniczą w przestrzeni miasta, w wydarzeniach kulturalnych. Na lubelskim Starym Mieście częściej słyszy się niekiedy w pierwszej kolejności angielski, a później dopiero polski.

Pana hasło wyborcze to „Zobacz efekty”. Jakie to efekty mają zobaczyć mieszkańcy?

Lublin wykonał ogromny skok w kierunku rozwoju. Przeznaczaliśmy już na inwestycje infrastrukturalne ponad 3,5 mld złotych, z czego 1,6 mld zł pochodzi z funduszy europejskich, reszta to kredyty z EBI oraz Banku Rozwoju Rady Europy. Ten

wielki wysiłek inwestycyjny jest związany z infrastrukturą dla biznesu, budową dróg, ale też z infrastrukturą społeczną. Kolejny obszar inwestycji to przebudowa całej komunikacji miejskiej. Stworzyliśmy nowoczesny transport miejski. W poprzedniej perspektywie przeznaczaliśmy na ten cel 500 mln złotych, teraz przeznaczymy kolejne 500 mln złotych na nowy tabor, sieć trolejbusową, na stacje ładowania pojazdów czy na parkingi Park and Ride. Tworzymy nowoczesny transport miejski – zeroemisyjny – trolejbusy i autobusy elektryczne. Na zakończenie tego okresu programowania będziemy mieli w blisko 70 proc. w pełni ekologiczny transport zbiorowy. Dlatego chcemy stworzyć jedną z pierwszych w Polsce stref czystego transportu. Trzeci obszar to budowanie przyjaznego miasta – to zarówno duże inwestycje, takie jak stadion czy basen olimpijski z aquaparkiem, instytucje kultury, takie jak Teatr Stary czy Centrum Kultury, czy też budowa bibliotek, których mamy najgęstsza sieć w Polsce. Dbamy też o zieleni – parki, skwery, place zabaw, czyli te miejsca, które służą naszym mieszkańcom.

Jest jednak spór o Zalew Zemborzycki. Jest pan przeciwny, by przeszedł w ręce Wód Polskich. O co w tym chodzi?

Ten spór wybuchł dopiero teraz. Prezes przedsiębiorstwa Wody Polskie przyjechał do Lublina, pospacerował po wałach zalewu i uznał, że stan techniczny jest fatalny. Nie próbując nawet rozmawiać z nami i nie przyjmując do wiadomości, że właśnie wyremontowaliśmy zapórę czołową, a teraz remontujemy za 11 mln złotych boczną zapórę wraz z przepompowniami. Zalew Zemborzycki na mocy stanowiska ministra środowiska z 2013 został uznany za zbiornik przeciwpowodziowo-rekreacyjny, który nie ma charakteru przepływowego. To oznacza, że podlega prezydentowi, który występuje tu jako starosta, i to na prezydenta została nałożona odpowiedzialność za stan zbiornika. Przez swoje wypowiedzi prezes Wód Polskich niepotrzebnie wkomponował się w narrację polityczną, bo trwa kampania i trudno będzie debatować merytorycznie.

On też mówi, że stan zalewu pozostawia wiele do życzenia. I że to się panu nie udało w trakcie kadencji.

Dopiero od 2013 roku, zgodnie ze stanowiskiem ministra środowiska, zalew został przypisany do zadań i odpowiedzialności prezydenta miasta. Zaraz po tym przygotowaliśmy razem z dozorem technicznym program remontu zapory i wszystkich urządzeń zapewniających bezpieczeństwo mieszkańców. Teraz go realizujemy. Jedna inwestycja została już zrealizowana, na drugą przetarg został rozstrzygnięty w tym roku na kwotę 11 mln zł. Dopiero w momencie gdy uznano, że za zalew odpowiada prezydent jako starosta, mogliśmy rozpocząć działania związane z finansowaniem inwestycji. A modernizacja terenu wokół zalewu dokonywana jest etapami. To, co nam nie wyszło, to brak centrum sportów żeglarskich, które miała wybudować prywatna fundacja, przy udziale lubelskiego środowiska żeglarskiego. Realizacją tego projektu zajmuje się już nasza spółka MOSiR. Organizacja, która miała ten projekt zrealizować, pozyskała środki europejskie, ale nie zapewniła wkładu własnego. Rada Miasta i radni wszystkich klubów politycznych nie zgodzili się zasilić prywatnej fundacji środkami miasta. Dlatego teraz to miasto za pośrednictwem swojej spółki będzie budować marinę. Problemem jest tylko ten spór kompetencyjny, a w zasadzie wypowiedź prezesa Wód Polskich.

Myśli pan, że w tym sporze jest wielka polityka?

Ja takiej polityki nie uprawiam. W ocenie naszych prawników ustawa Prawo wodne wprost nie przenosi kompetencji dotyczących Zalewu Zemborzyckiego na Wody Polskie. Pamiętajmy, że nie rozmawiamy o sytuacji, w której przerzucamy się piłką na boisku. Rozmawiamy o dużym zbiorniku wodnym, który trzeba zabezpieczyć i modernizować. W naszej koncepcji uzgodnionej ze środowiskiem naukowym i eksperckim mamy również budowę polderu, podzbiornika, powyżej Zalewu Zemborzyckiego, który umożliwiłby w sposób naturalny redukcję związków biogenych, w szczególności związków fosforu, który odpowiada za gromadzenie sinic. Szacowany koszt tej inwestycji to około 100 mln zł. Koszt oczyszczenia namułu, który latami wpłynął z Bystrzycą szacujemy na 40–50 mln zł. Stąd potrzebne są do sfinansowania fundusze europejskie. Wody Polskie zapowiadają spuszczenie wody z

zalewu, co w praktyce oznaczałoby katastrofę ekologiczną i wyłączenie zbiornika na 4–5 lat. Nie wspomnę już o walorach zapachowych wielkiego odkrytego torfowiska i problemu ze składowaniem 4–5 mln m sześć. torfu, który ma być usunięty. Nie widzimy zasadności takich działań, wystarczą bowiem wspomniane wyżej usunięcie namułu i budowa polderu. Odrębnym problemem jest to, że spuszczenie wody z zalewu może mieć negatywny wpływ na zaopatrzenie w wodę Lublina. Spowoduje bowiem obniżenie poziomu wód gruntowych. Wskazują na to badania naukowców. Nie dopuścimy do tego.

Co się jeszcze nie udało? Mówił pan o marinie na zalewie. A co z mieszkalnictwem?

W granicach naszych możliwości finansowych budowaliśmy mieszkania komunalne. Wydano na ten cel około 80 mln zł. Finansowaliśmy budowę mieszkań wprost z budżetu miasta oraz poprzez naszą spółkę TBS, przejmując następnie te mieszkania do zasobu mieszkań komunalnych. Łącznie wybudowaliśmy blisko 650 mieszkań. Zrealizowaliśmy plan minimum, ale – by budować więcej – potrzebne są źródła finansowania oraz dostęp do nieruchomości. W tym ostatnim przypadku problemem był nieuregulowany stan prawny i roszczenia o zwrot w stosunku do wielu miejskich działek. Wprowadzone regulacje prawne powodują, że musimy ponownie przechodzić przez postępowania regulujące stan prawny nieruchomości. W listopadzie powinniśmy uzyskać dostęp do kilkudziesięciu hektarów gruntów pod budownictwo komunalne poprzez budowę drogi w oparciu o decyzję ZRiD.

Czyli „Mieszkanie+” Lublinowi pomoże.

„Mieszkanie+” to program rządowy, nie będę się więc o tym wypowiadać. Jako miasto staramy się regulować stany prawne nieruchomości i rozpoczynać kolejne budowy mieszkań komunalnych. W nowym obszarze, o którym mówiłem, mogą powstać zarówno mieszkania komunalne, jak i mieszkania w ramach programu „Mieszkanie+”.

A co pan sądzi o ustawie o mieszkalnictwie nazywanej czasami Lex Deweloper?

Ustawa ta wzbudziła gorącą dyskusję w Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu. W jej wyniku została zmodyfikowana i ostateczną wersję strona samorządo-

”
JEŚLI JEST SPÓR KOMPETENCYJNY
CZY SPÓR FINANSOWY – JAK W OŚWIACIE
– TO MAMY PRAWO DOMAGAĆ SIĘ,
BY PAŃSTWO WŁAŚCIWIE SZACOWAŁO
SUBWENCJĘ I DOTACJE NA ZADANIA
ZLECONE

wa zaopiniowała pozytywnie. Niewątpliwie ułatwi rozwój budownictwa mieszkaniowego. Taki jest jej cel. Czy przy tej okazji nie „zdemoluje” przestrzeni publicznej? Niestety, będziemy musieli się o tym przekonać w praktyce. Boimy się, by zabudowa nie rozlewała się w obszarach wrażliwych, np. w Śródmieściu. Nie oceniam tej ustawy źle, bo ona przypisuje budownictwo mieszkaniowe. Ale nie potrafimy dziś ocenić, jak ta ustawa wpłynie na ład przestrzenny.

Jest pan ważną postacią w PO, ale nie startuje z komitetu PO.

Startuję z komitetu wyborczego Krzysztof Żuk, ponieważ dyskutując od wielu miesięcy z partnerami, którzy dziś go tworzą, postanowiliśmy zjednoczyć kandydatów z wielu różnych środowisk, z prawicy i lewicy, czy działaczy miejskich, z których wielu nie startowałoby z list partyjnych. Mamy na liście kilku przewodniczących rad dzielnic, którzy nie są zaangażowani partyjnie, ale są bardzo cenni ze względu na swoje doświadczenie. Na co dzień mieszkańcy ich znają z wielu obszarów aktywności. Postawiłem na współpracę ponad politycznymi podziałami oraz na wiarygodność kandydatów i silne merytorycznie listy. Przez osiem lat dwóch kadencji pokazałem, że moim celem jest rozwój miasta i że potrafię wokół tego celu zgromadzić wiele środowisk. Nie wolno marnować tego potencjału i

zaangażowania ludzi w rozwój miasta. Dlatego mamy wspólny program w ramach komitetu wyborczego.

Co na to władze PO?

Zarząd Krajowy PO podjął uchwałę, że Koalicja Obywatelska dotyczy tylko sejmików. W Lublinie, tak jak i w Łodzi, są komitety wyborców, które łączą różne środowiska wokół programu rozwoju miasta.

Pomysł na Koalicję Obywatelską jest dobry? Schetyna dokonuje zwrotu ku sprawom społecznym.

Mieszkańcy oczekują wyższego standardu usług publicznych i nowych skutecznych polityków. To, że Grzegorz Schetyna postawił taki cel, jest odpowiedzią na oczekiwania społeczne. Polityka społeczna będzie dominującą dla wszystkich miast. Z drugiej strony mówimy wyraźnie, że ta skuteczność w rozwoju naszych miast uwarunkowana jest zachowaniem samodzielności finansowej samorządów. Stąd w Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu chcemy debatować z rządem o utrzymaniu obecnego procesu decentralizacji i samodzielności finansowej samorządów.

Tymczasem Jarosław Kaczyński pyta, po co samorządy, które walczą na rząd.

Trudno komentować słowa prezesa PiS. Ja jestem członkiem zarządu Związku Miast Polskich oraz Unii Metropolii Polskich i już wypowiedziałem się, że takie słowa nie powinny być wypowiedziane. Nie ma walczących samorządów, jest natomiast realizacja przez samorządy powinności państwa wobec obywateli i wspólna odpowiedzialność za zaspokajanie potrzeb mieszkańców. Jeśli jest spór kompetencyjny czy spór finansowy – jak w oświacie – to mamy prawo domagać się, by państwo właściwie szacowało subwencje i dotacje na zadania zleczone. Raport NIK wskazuje, że samorządy nie powinny realizować takich zadań, jeśli nie ma zapewnionych przez rząd źródeł finansowania. A i tak niedoszacowane zadania realizują, bo takie są potrzeby mieszkańców. Chcemy współpracować z rządem i robimy to, na przykład program „500+” wdrożony został przy aktywnym udziale samorządów. Zrobiliśmy to razem z minister Rafalską, bo to dobry program dla mieszkańców. Pomogliśmy to zrobić, chociaż ponieśliśmy dodatkowe koszty. Jeśli ktoś mówi o „warczeniu”, to chyba nie zna rzeczywistości i realiów samorządu.

Czyli główny problem dotyczy teraz edukacji?

To jest główny problem we wszystkich miastach. Najtrudniejsza sytuacja nie jest w dużych miastach, bo te sobie poradzą, tylko w miastach średniej wielkości i małych. Bo mniejsze ośrodki nie mają z czego dopłacać do niedoszacowanej subwencji. W Lublinie do subwencji oświatowej dokładamy już blisko 150 mln złotych, 30 mln zł więcej niż w roku ubiegłym. To pokazuje skalę problemu. Bezpośrednio i pośrednio przenoszone są na nas koszty reformy. Realizujemy zadania, bo inaczej odbije się to na jakości kształcenia. Minister o tym nie mówi, ale musimy na przykład wydać 200 mln złotych na dostosowanie szkół do reformy.

Spodziewa się pan nadal zwycięstwa w I turze? Dystans między panem a Sylwestrem Tulajewem w ostatnich sondażach się zmniejsza.

Mój konkurent dochodzi do poparcia, które ma PiS w Lublinie. Wcześniej było ono nieco niższe. To jest oczywiste, że w kampanii PiS przenosił poparcie elektoratu na swojego kandydata. Nie chcę oceniać sondaży, jedynym ważnym sondażem będą wybory, w których zdecydują mieszkańcy. I to skłania mnie do jeszcze większej aktywności.

Kiedys pan powiedział, że nie zna Sylwestra Tulajewa, chociaż jest wieloletnim radnym. Cofnąłby pan te słowa?

Powiedziałem, że go nie znam w znaczeniu jego poglądów i programu. Kilka lat temu, z klubu PiS wystąpiło 10 radnych i mnie poparło, bo nie chcieli głosować pod dyktando Warszawy. Nadal więc mogę powiedzieć, że nie wiem, jakie on sam ma poglądy i program dla Lublina.

Codziennie widzę jednak, że przedstawia nowe postulaty.

Ale to są tylko propozycje, które nie mają charakteru całościowego programu. My już przedstawiliśmy kompleksowy „Kontrakt dla Lublina”. W tym kontekście nie wiem, czy w ogóle mój kontrkandydat ma spójną wizję rozwoju miasta na najbliższe lata. ☹

—rozmawiał Michał Kolanko

Wspólne zadania i cele

PROJEKT | Funkcjonujące metropolie, udowadniają, że to dobre rozwiązanie.

Aby samorządy mogły swobodniej wybierać taką formę współpracy, potrzebne są przepisy.



◀ **Funkcjonowanie samorządów w ramach metropolii pozwala np. na lepsze zorganizowanie wspólnej komunikacji**

MARIA WEBER

Polskie metropolie chcą się rozwijać pomimo braku woli politycznej co do możliwości powołania kolejnych związków metropolitalnych. Czy postawa rządu może spowolnić ich działania? Podczas kongresu „Smart metropolia” w Gdańsku (20–21 września 2018) prezydenci 12 największych miast polskich zaapelowali o przyznanie metropoliom pierwszoplanowej roli w polityce kraju. W Sejmie bowiem leży kilka projektów ustaw o związkach metropolitalnych. Ostatnio dołączył do nich poselski projekt ustawy o krakowskim związku metropolitalnym, zgłoszony przez posłów Nowoczesnej, PO, Kukiz'15 i PSL.

Udział w podatku to za mało

Według projektodawców gminy będą mogły przystępować do związku dobrowolnie. Dlaczego zatem Stowarzyszenie Metropolia Krakowska dystansuje się od tego projektu? – Chciałbym usłyszeć inne argumenty niż tylko finansowy w postaci 5 proc. z PIT – mówi Daniel Wrzosek, dyrektor Biura Stowarzyszenia – zanim powstanie metropolia, należy stworzyć fundamenty pod współpracę z gminami i walczyć o strategię ZIT. Projekt poselski idzie w dobrym kierunku, ale nie stanowi milowego kroku.

W innych metropoliach trwają prace związane z ich rozwojem. Są to przede wszystkim dokonania umożliwiające mieszkańcom korzystanie ze wspólnego biletu w transporcie publicznym, dostępu do usług codziennych, estetyzacji przestrzeni, ale także osiąganie korzyści ekonomicznych ze wspólnych zakupów i wzmocnienie marki gospodarczej obszaru wobec inwestorów zagranicznych.

OPINIA

Witold Słomka
burmistrz Świątnik Górnych, zastępca przewodniczącego Stowarzyszenia Metropolia Krakowska

Posłowie, w tym były marszałek małopolski Marek Sowa, zwrócili się do Stowarzyszenia z prośbą o opinię na temat projektu. Nie było jednego stanowiska. W zasadzie każdy z członków miał swoje uwagi. Moja opinia była dość radykalna, ponieważ uważam, że projekt wprowadziłby więcej chaosu w działaniu metropolii niż korzyści. Moim zdaniem powinien pójść w kierunku przejęcia kompetencji powiatu grodzkiego i ziemskiego, ponieważ możliwość integracji jest znacznie większa w metropolii niż w powiecie. Wydaje mi się także, iż powinien stanowić pewną wskazówkę dla innych dużych miast, które zamierzają przekształcić się w metropolie. Na razie traktuje on dość wąsko zadania i obowiązki metropolii. ☹

Jeden bilet w podróż

– Obecnie wprowadzamy dla całego województwa pomorskiego system ujednoliconego biletu dla mieszkańców – mówi Katarzyna Wośko z firmy InnoBaltica, której właścicielem są samorządy (województwo pomorskie oraz Gdańsk i Gdynia) oraz Uniwersytet Gdański, Politechnika Gdańska i Gdański Uniwersytet Medyczny – zapraszamy do tego systemu przewoźników. Naszym zadaniem jest sprawić, aby mieszkańiec przejechał planowaną przez siebie drogę komunikacją publiczną na jednym bilecie, bez względu

DLA „ŻR”



MAT PRAS.

na liczbę przesiadek i zróżnicowanych taryf. Aby system zadziałał, sejmik województwa pomorskiego, Rada Miasta Gdyni i Rada Miasta Gdańska przyjęły uchwały, w których powierzają wykonanie niektórych zadań własnych z zakresu transportu zbiorowego spółce InnoBaltica. Spółka pozyskała już dwa unijne źródła finansowania związane z projektem wspólnego biletu. Uchwały przyjęte przez samorządy były niezbędne, aby móc uzyskać kluczowe 90 mln zł potrzebne do „finansowego spięcia” projektu.

Pomysł z ujednoliconym biletem na pewno spodoba się mieszkańcom, ale nie zastąpi biletu metropolitalnego. Można by się wtedy pokusić o ujednolicenie taryf przewozowych.

Śląskie doświadczenia

Z kolei działająca od roku metropolia śląska chwali się przystąpieniem do niej kolejnych siedmiu gmin. Sejmik województwa śląskiego oraz wojewoda śląski wydali pozytywne opinie w sprawie ich wniosków. Co więcej, szykują się następne dwa wnioski o przystąpieniu do górnośląsko-zagłębiowskiej metropolii. Informacje o wnioskach przekazał Kazimierz Karolczak, przewodniczący zarządu metropolii śląskiej, posłom sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego podczas wyjazdowej sesji 25 września 2018 roku. W dalszej części swego wystąpienia mówił o procesie tworzenia i doświadczeniach pierwszego roku funkcjonowania metropolii śląskiej. – Wdrażamy rozwiązania, których nie udało się wprowadzić od 15–20 lat: wspólne bilety jednorazowe, bezpłatną komunikację dla dzieci i młodzieży do 16. roku życia. W sprawie integracji komunikacji zamówiliśmy studium, które będzie gotowe w 2019 roku. Wdrożyliśmy Metropolitalny Fundusz Solidarnościowy, którego celem jest wyrównanie standardu

usług publicznych. Natomiast podstawą działań metropolii w kontekście nowej perspektywy budżetowej UE zostanie „Program działań strategicznych do 2022 roku” – powiedział Karolczak – przygotowanie głównych dokumentów strategicznych poprzedziły szerokie konsultacje społeczne. Kolejnym takim dokumentem będzie koncepcja rozwoju połączeń drogowych”.

Sporo pytań

Nie wszystkie zadania metropolii okazały się zrozumiałe dla posłów. Pytali więc o przejmowanie transportu kolejowego od marszałka, o przejmowanie zadań planowania przestrzennego od gmin czy przejmowanie innych zadań od członków metropolii, np. opieki szpitalnej. Te zadania dopiero czekają na odpowiedź. Pojawili się też problemy, o których mówił wiceprzewodniczący śląskiej metropolii i jednocześnie burmistrz Czeladzi Zbigniew Szaleniec. – Jestem z powiatu ziemskiego. One nam nie pomagają. Wolałbym sytuację, gdy wszystkie sprawy załatwia metropolia, a nie również powiat – mówił burmistrz Czeladzi.

Kazimierz Karolczak zasugerował posłom, że przyszłe metropolie powinny być organizowane całymi powiatami lub tworzyć powiat metropolitalny, inaczej powstaną konflikty kompetencyjne z powiatami, które, poprzez gminy, częściowo się znalazły w obrębie metropolii. To jednak wymaga zmian legislacyjnych w innych ustawach, m.in. ustawie o samorządzie gminnym i powiatowym. Na koniec dyskusji padła istotna uwaga ze strony posła Czesława Sobierajskiego (PiS), który stwierdził, iż w przyszłości pojawią się ustawy dedykowane innym metropoliom. Czy tym samym zapalił, jeszcze nie zielone, ale pomarańczowe światło dla projektów ustaw znajdujących się w Sejmie? ☹

Samo pozwolenie nie oznacza opłat za odprowadzanie ścieki

USŁUGI | Gminy skarżą Wody Polskie do sądów administracyjnych. Chodzi o naliczane należności.. Ich zdaniem spółka robi to zbyt wcześnie.

RENATA KRUPA-DĄBROWSKA

Wody Polskie żądają opłat za usługi wodne już z chwilą wydania pozwolenia wodnoprawnego. Gminy protestują. Chcą płacić, dopiero jak zaczną korzystać z usług albo zrealizują inwestycję. Dochodzi do sporów. Trafiają one do sądów administracyjnych. Te stają z reguły po stronie samorządów.

Jedno z ostatnich orzeczeń dotyczyło gminy Trąbki Wielkie (sygn. akt II SA/Gd 365/18). Wody Polskie naliczyły jej opłatę stałą w wysokości 842 zł za odprowadzanie ścieków do wody lub do ziemi. Gmina zaprottestowała. Złożyła reklamację. Jej zdaniem nie powinna płacić, ponieważ nie zrealizowała jeszcze inwestycji (wylotu kanalizacyjnego). A to oznacza, że nie odprowadza jeszcze ścieków.

Wody Polskie były innego zdania. Nie uwzględniły więc reklamacji. Ich zdaniem wysokość opłaty ustala się na podstawie pozwolenia wodnoprawnego, a nie stanu faktycznego (art. 271 ust. 5 prawa wodnego). Przepisy nie zwalniają z obowiązku uiszczenia opłaty w sytuacji, gdy nie korzysta się z uprawnień, jakie daje pozwolenie wodno prawne.

Wówczas gmina Trąbki Wielkie wystąpiła ze skargą do WSA w Gdańsku. Zarzuciła w niej, że Wody Polskie są w błędzie. Zgodnie z art. 271 prawa wodnego opłata nie jest naliczana za wydanie pozwolenia wodnoprawnego, ale za wprowadzanie ścieków do wód lub ziemi. Sam określony w przepisach sposób obliczania opłaty nie oznacza, że od chwili wydania takiego pozwolenia mogą być one naliczane. Po-

OPINIA

Daniel Kociotek

PGW Wody Polskie



Wody Polskie konsekwentnie stoją na stanowisku, że obowiązek ponoszenia opłaty stałej za usługi wodne, w tym wprowadzanie ścieków do wód lub do ziemi, zachodzi przez cały okres obowiązywania pozwolenia wodnoprawnego, tj. od dnia uzyskania przez pozwolenie wodnoprawne waloru ostateczności do dnia jego wyeliminowania z obrotu prawnego. Wyroki wojewódzkich sądów administracyjnych, które nie podzieliły tego poglądu, są nieprawomocne, a Wody Polskie wnoszą na nie skargi kasacyjne do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

zwolenie wodnoprawne istnieje, ale inwestycji nie ma. Nie można więc mówić o wprowadzaniu ścieków do wód lub ziemi.

WSA w Gdańsku przyznał racje gminie. Według niego prawo wodne nie dostarcza prostej odpowiedzi na pytanie, kiedy powstaje obowiązek uiszczenia opłaty stałej za wprowadzenie ścieków do wód lub do ziemi. Dlatego sąd musi kompleksowo przeanalizować prawo wodne w kontekście przepisów unijnych. Wejście w życie 1 stycznia 2018 r. prawa wodnego nie było przypadkowe. Realizuje ono obowią-

DLA „ŻR”

Opłata stała stanowi bowiem skutek finansowy za rezerwację zasobów wodnych, która umożliwia korzystanie z wód w dowolnym momencie roku przez cały okres obowiązywania pozwolenia wodnoprawnego i jako taka jest ściśle związana z uzyskaniem pozwolenia wodnoprawnego na usługi wodne. Fakt niekorzystania przez podmiot z uprawnienia wynikającego z pozwolenia wodnoprawnego (np. z uwagi na niezrealizowanie inwestycji) nie ma wpływu na obowiązek ponoszenia opłaty stałej, która jak wyżej wskazano, jest konsekwencją rezerwacji zasobów wodnych, do czego dochodzi w chwili wydania pozwolenia wodnoprawnego. Okoliczność niekorzystania przez podmiot z uprawnienia wynikającego z pozwolenia wodnoprawnego ma natomiast wpływ na opłatę zmienną, której nie ustala się w takich przypadkach. ©©

zek implementacji do krajowych przepisów unijnej Ramowej Dyrektywy Wodnej. Zgodnie z art. 9 ust. 3 gospodarowanie wodami opiera się na zasadzie zwrotu kosztów usług wodnych, uwzględniających koszty środowiskowe i zasobowe oraz analizę ekonomiczną.

WSA zacytował też art. 35 ust. 3 pkt 5 prawa wodnego. Wynika z niego, że usługa w postaci wprowadzania ścieków do wód lub do ziemi jest związana z istnieniem rzeczywistych, faktycznych możliwości realizacji takiej usługi.

Wody Polskie, ustalając opłaty za usługi wodne, powinny brać pod uwagę te okoliczności. W tej konkretnie sprawie tak jednak nie było.

Wody Polskie, przestając wyłączać na pozwoleniu na wprowadzanie ścieków, zupełnie pominęły kwestię pozwolenia na wykonanie urządzenia wodnego. ©©

OPINIA

Dorota Jakuba

prezes Izby Gospodarczej „Wodociągi Polskie”



Izba Gospodarcza „Wodociągi Polskie” podziela stanowisko wyrażone w orzecznictwie, że o obowiązku uiszczenia opłaty za usługi wodne decyduje nie samo wydanie pozwolenia wodnoprawnego, ale dopiero fizyczne odprowadzanie ścieków do wód lub do ziemi. Istotą opłaty jest bowiem powiązanie obowiązku zapłaty z faktycznym oddziaływaniem na środowisko, a nie tylko zaistnieniem możliwości. W stanowiskach Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie widać wyraźnie fiskalne podejście do problemu, a nie ekologiczne. Przedsiębiorstwa wodociągowo-kanalizacyjne zgłaszają do izby szereg wątpliwości dotyczących treści decyzji w zakresie wysokości opłat stałych zarówno za pobór wód podziemnych i powierzchniowych, jak i z tytułu wprowadzania ścieków do wód lub do ziemi, wydawanych przez dyrektorów zarządów zlewni państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie. Izba wystąpiła do Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej o podjęcie działań legislacyjnych umożliwiających realizację zadań bez zbędnych wątpliwości i różnic interpretacyjnych. ©©

Prawo dla samorządów

20 lipca weszły w życie zmiany w kodeksie wyborczym. Znowelizowane przepisy rozszerzyły krąg osób mogących pełnić funkcję urzędnika wyborczego



prawo.rp.pl

” USŁUGA W POSTACI WPROWADZANIA ŚCIEKÓW DO WÓD LUB DO ZIEMI JEST ZWIĄZANA Z ISTNIENIEM RZECZYWISTYCH, FAKTYCZNYCH MOŻLIWOŚCI REALIZACJI TAKIEJ USŁUGI

Dzieci trafiają do klas po gimnazjalistach

ORZECZENIE | Miasto wygrało proces i uczniowie podstawówki będą korzystać z budynków po dawnych gimnazjach.

Kurator oświaty uważał, że nie można wprost przenieść części zajęć z jednej do drugiej szkoły. Uważał, że popełniono błędy formalne, bo gimnazja powinny najpierw zostać przekształcone, a dopiero później powinny odbywać się tam lekcje – mówi Monika Pawlak, rzeczniczka UM w Łodzi. Dodaje, że miasto nie widziało takiej potrzeby. – Zależy nam na czasie. Szkoły, od kiedy są w nich także siódme i ósme klasy, są przepełnione. Lekcje kończą się nawet po siedemnastej. Uznaliśmy więc, że część klas mogłaby uczyć się w budynku obok – dodaje urzędniczka.

Do dawnego gimnazjum mieli być przeniesieni uczniowie ze starszych klas. – Nie ma mowy o krążeniu uczniów między budynkami – podkreśla Pawlak.

Na takie rozwiązanie nie chciał zgodzić się jednak tamtejszy kurator, który twierdził, że to wiązałoby się ze zmianą siedziby szkoły. A wówczas powinna być zastosowana inna procedura. Miasto jednak tych formalności nie dopełniło.

Sprawa trafiła do sądu. Pod koniec września Wojewódzki Sąd Administracyjny w Łodzi orzekł, że racje ma miasto

i zezwolił na podzielenie podstawówek.

Miasto wysłało już do kuratora oświaty projekt zmian dotyczący szkół podstawowych, by ten wydał pozytywną opinię. Później zmiany musi zatwierdzić Rada Miejska, by formalnie podstawówki mogły korzystać z budynków gimnazjów. – Zostanie ona zwołana najszybciej, jak się da, w nadzwyczajnym trybie – mówi Monika Pawlak. – Chcemy, żeby te nowe szkoły ruszyły jak najszybciej.

Co na to kurator? – Orzeczenie WSA oceniam jako nielogiczne i niezrozu-

miałe. Sąd powinien orzec, czy rozwiązania były zgodne z prawem. Nie zrobił tego, lecz uchylił się od rozstrzygnięcia. Nie zgadzam się ze stwierdzeniem sądu, że opinia ws. legalności należy do kompetencji kuratora oświaty. Orzecznictwo w tym zakresie mówi wręcz, że obowiązkiem kuratora jest badanie zgodności z prawem – mówi Grzegorz Wierzchowski, łódzki kurator oświaty. Dodaje, że kuratorium złożyło wniosek o pisemne uzasadnienie wyroku i na razie czeka na nie. ©©

—Joanna Ćwiek



♦ W Polsce rolnik nie może ubezpieczyć się od suszy



Regiony wciąż liczą straty.

SUSZA | Ministerstwo Rolnictwa początkowo szacowało straty na 800 mln zł, dane z końca września wskazują, że ich wartość przekroczyła 3,6 mld zł. Rząd zaproponował możliwość ubezpieczenia upraw od tej klęski.

ALEKSANDRA PTAK-IGLEWSKA

Mniej warzyw, mniej zbóż, ale za to klęska urodzaju w zbiorach owoców. Rolnicy liczą straty, komisje ślą raporty. Straty przekroczyły już 3,6 mld zł i wciąż rosną. Termin składania wniosków o odszkodowania został przesunięty o miesiąc – do końca października.

Susza w tym roku zaczęła się już w lutym i trwała nieprzerwanie do lipca. Wtedy wróciły deszcze, czyli w okresie, gdy przydałaby się jednak susza. Deszcze dodatkowo zaszkodziły zbiorom. Niechętnie oceniają te straty państwowe instytucje, ale problem widać w rosnących liczbach i przesuwanych datach na składanie wniosków.

Ministerstwo Rolnictwa początkowo szacowało straty w uprawach na 800 mln zł, dane z końca września wskazują, że wartość strat już dawno przekroczyła 3,6 mld zł.

Dziwne zasady

Przyznaniem pomocy rządzą swojego rodzaju paradoksy. Choć akurat od suszy upraw ubezpieczyć nie można, to wysokość przyznanej rolnikowi pomocy jako rekompensatę za straty, które poniósł w wyniku suszy, uzależniona jest właśnie od tego, czy ubezpieczył swoje uprawy od jakichkolwiek innych strat.

I tak – stawka pomocy wynosi 1 tys. zł za 1 ha, jeśli rolnik miał ubezpieczoną co najmniej połowę powierzchni upraw. Bez spełnienia tego warunku rolnik dostanie tylko 500 zł za hektar. Jednak to są maksymalne stawki, bo tam, gdzie szkody w uprawach wyniosły od 30 do 70 proc. upraw, stawka pomocy wynosi maksymalnie 500 zł, a więc bez ubezpieczenia – 250 zł.

Rosnąca wysokość strat wpływa na sytuację w poszczególnych regionach, które bardzo różnie zostały dotknięte przez tegoroczny kataklizm. Przez wielomiesięczną suszę zdecydowanie najmocniej zostały dotknięte dwa regiony: Wielkopolska i Pomorze Zachodnie.

Skromne deszcze

Zanim oddamy głos regionom, wyjaśnijmy, skąd ta susza. Jak wynika z danych Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach – w tym roku deszczu brakowało konsekwentnie od początku roku. W lutym spadło jedynie 40 proc. deszczu, który zwykle padał o tej porze roku w ciągu ostatnich 30 lat. Tylko raz deszcze przekroczyły oczekiwania – w lipcu spadło 94 mm deszczu, czyli 113 proc. normy. Poza tym miesiącem opady były bardzo słabe – w kwietniu i maju nieco ponad 70 proc., w czerwcu 63 proc. średniej dla tego miesiąca.

Po ulewnym lipcu przyszedł znowu bardzo suchy sierpień – gdy spadło jedynie 57 proc. oczekiwanych dreszczów.

Bardzo sucha była druga dekada września, w północnej Polsce opady wynosiły od 5 do 10 mm. Dotkliwa susza trwała zwłaszcza w Wielkopolsce, na Dolnym Śląsku, Opolszczyźnie, Pomorzu, w województwach zachodniopomorskim i łódzkim.

Od lipca do września najniższe wartości opadów występowały w okolicach Poznania, na ziemi lubuskiej oraz Nizinie Śląskiej, tu deficyt opadów wynosił od 240 do 269 mm. Duży deficyt (-200 do -239 mm) zanotowano także na Nizinie Szczecińskiej, Wielkopolskiej i na Wale Trzebnickim.

ŻYCIE REGIONÓW

PISALIŚMY O TYM:

Turystyka kulinarna staje się w Polsce coraz bardziej popularna
„Wypoczynek czy dobre jedzenie”
6 sierpnia 2018 r.

✓ rp.pl/zycie-regionow

Mniejszy deficyt, bo od 100 do 150 mm, odnotowano we wschodniej części Polski, z wyjątkiem Wysoczyzny Siedleckiej, Pojezierza Chełmińskiego, Stargardzkiego oraz Żuław, gdzie zabrakło do 179 mm opadów w stosunku do wieloletniej średniej.

Taka sytuacja miała wielki wpływ na wyniki upraw. Zbiory wypadły na tyle

słabo, że Główny Urząd Statystyczny musiał na koniec września korygować szacunki, które i tak były już w połowie miesiąca słabe. I tak, GUS szacuje, że w porównaniu z ubiegłym rokiem rolnicy zbiorą o 16 proc. mniej zbóż i aż 19 proc. mniej ziemniaków. Rolnicy zebrali też o 9 proc. mniej warzyw gruntowych.

Inaczej, ale paradoksalnie wcale nie lepiej, kształtuje się sytuacja w zbiorach owoców, gdzie z jednej strony zanotowano klęską urodzaju – zbiory owoców z drzew wyniosły 4,4 mln ton, o 65 proc. więcej niż przed rokiem, natomiast kwoty oferowane sadownikom w skupach także notowały rekordy, ale niskich cen. Poziom cen narzucanych w skupach rolnikom był tak słaby, że skłonił Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów do kontroli, czy właściciele punktów skupu nie ustalili krzywdząco niskich cen.

Jeszcze pod koniec września Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach informował, że susza wciąż trwa w uprawach ziemniaków, rzepaku i buraków cukrowych, ostateczny wynik zbiorów może wypaść więc jeszcze słabiej niż kolejno korygowane w dół prognozy.

Zagrożonych suszą jest blisko 50 proc. powierzchni upraw ziemniaków, co oznacza, że dotkniętych nią jest blisko 70 proc. gmin Polski, a poszkodowanych szybko przybywa. Brak opadów zanotowano także na 27 proc. powierzchni upraw rzepaku i 23 proc. powierzchni upraw buraka cukrowego.



♦ Niskie plony powodują wzrost cen skupu płodów rolnych i produktów rolno-spożywczych, który odczują konsumenci



♦ Wrześniowy termin składania wniosków o odszkodowania został przesunięty do końca października

Kwoty szybko rosną...

Liczymy, liczymy, liczymy

Rolnicy początkowo mieli czas na składanie wniosków o odszkodowania za straty spowodowane tegoroczną suszą do końca września – termin właśnie został przedłużony do końca października. Do biur powiatowych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wpłynęło do tej pory 96,5 tys. wniosków od rolników na łączną kwotę ponad 603 mln zł. A to znaczy, że zdecydowana większość rolników jeszcze wniosków nie złożyła. Wyплаты jednak już ruszyły, agencja wydała już blisko 8 tys. decyzji o przyznaniu pomocy na łączną kwotę ponad 43,5 mln zł.

Przed wszystkim jednak w całym kraju trwa liczenie strat. Zajmują się tym komisje powoływane przez wojewodów.

Na Warmii i Mazurach do wojewody spłynęły już protokoły ze wszystkich komisji, są teraz sprawdzane pod względem formalnym i merytorycznym. Ale pracy komisjom nie ubywa, bo susza się nie poddaje. Ponieważ między 21 lipca a 20 września stwierdzono wystąpienie suszy rolniczej w uprawach ziemniaków w 36 gminach w regionie i suszy w uprawach buraków w trzech gminach – wystąpiła konieczność oszacowania tych upraw przez komisje.

Jak informuje Bożena Ulewicz, rzecznik prasowy wojewody, potwierdzono ok. 11 tys. protokołów, to jest 90 proc. tych, które wymagały potwierdzenia. Chodzi o tereny, gdzie poziom szkód komisje wojewody oceniły na wyższy niż 30 proc. średniej rocznej produkcji rolnej w gospodarstwie.

Lubuskie bezskutecznie wnioskowało do premiera o wprowadzenie stanu klęski żywiołowej. – Susza dosięgnęła w tym roku wszystkich roślin uprawnych, straty

w uprawach sięgały nawet 90 proc. – mówi Elżbieta Polak, marszałek województwa lubuskiego.

W tym regionie najmocniej ucierpiały zboża jare, w złej kondycji były zboża ozime, rzepak, ziemniaki, buraki cukrowe, rośliny strączkowe. – Susza ma ogromny wpływ na branżę rolną nie tylko w województwie, ale i w całym kraju. W tej chwili odczuwają to rolnicy w postaci niskich dochodów z produkcji. Niskie plony powodują wzrost cen skupu płodów rolnych i produktów rolno-spożywczych, które z kolei odczuwają w niedalekiej przyszłości konsumenci. Susza w użytkach zielonych i roślinach paszowych to także niewystarczająca baza paszowa dla zwierząt hodowlanych, a brak paszy w całym regionie będzie skutkował ograniczeniem produkcji zwierzęcej lub nawet jej wygaszaniem, co wpłynie na wzrost ceny mięsa i produktów zwierzęcych – ostrzega marszałek Polak.

Władze regionu już w czerwcu apelowały do premiera o działania minimalizujące skutki suszy w województwie lubuskim, zwłaszcza o wprowadzenie stanu klęski żywiołowej, rozszerzenie katalogu roślin objętych suszą o rzepak ozimy, jary, słonecznik, len, rośliny bobowate, kukurydzę, warzywa i zioła. Domagano się także rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa, by zobowiązać samorządy gminne do delegowania pracowników do prac w komisjach szacujących szkody, a także zwiększenie sieci punktów pomiarowych na terenie województwa lubuskiego, z których korzysta Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach.

Na utworzenie dodatkowych sześciu punktów pomiarowych monitoringu suszy, zintegrowanych z systemem monito-

ringu prowadzonym przez Instytut, województwo wyda 350 tys. zł, bo do tej pory w Lubuskiem pod ten system podłączona jest jedna stacja, sześć kolejnych zostanie podłączonych pod koniec listopada.

Wyścig pokrzywdzonych

Straty w uprawach rolników z Wielkopolski ścigały się przez całe wakacje o palmę pierwszeństwa ze stratami z Zachodniopomorskiego. Tu także ucierpiały wszystkie uprawy, najbardziej jare, czyli siane na wiosnę. W ich przypadku brak wody przypadł w okresie krytycznego zapotrzebowania na wodę. – Komisje szacujące szkody najczęściej określały straty w przedziale 40–70 proc. W regionie od połowy września działa rządowy program pomocy. Oprócz tego poszkodowani rolnicy mogą liczyć na preferencyjne kredyty na wznowienie produkcji, odroczenie spłat dzierżawy ziemi, ulgi w podatku rolnym, zawieszenie składek KRUS – wylicza Kornel Pabiszczak z Wielkopolskiej Izby Rolniczej.

Susza powoli przemija, ale nad regionem wisi kolejny problem: zbliżający się ze wschodu kraju wirus afrykańskiego pomoru świń. Obie sprawy mają jeden wspólny mianownik: finanse. – Rolnicy realizują program bioasekuracji, co powoduje dodatkowe wydatki. Pogłębia to problemy finansowe gospodarstw, które już z powodu suszy nie osiągnęły spodziewanych przychodów – zauważa Pabiszczak.

Marek Beer, dyrektor departamentu rolnictwa i rozwoju wsi wielkopolskiego urzędu wojewódzkiego, ocenia, że plony zbóż jarych są o 50–60 proc. mniejsze w stosunku do lat poprzednich, szacowany plon zbóż ozimych – o ok. 40–50 proc.

Straty w plonie kukurydzy mogą przekraczać 50 proc., zbiory rzepaku spadną o ok. 30 proc. Susza dotknęła też łąki i pastwiska.

W szacowanie szkód zaangażowano w regionie 1262 osoby. Sejmik wojewódzki przyjął uchwałę, w której postuluje inwestycje w infrastrukturę wodną i meliorację. Samorząd Wielkopolski postanowił też kosztem 1,7 mln zł zasadzić drzewa miododajne, które mają chronić gleby przed erozją.

Wreszcie będzie ubezpieczenie

Być może jest to ostatni sezon, gdy rolnicy byli tak zupełnie bezbronni wobec suszy. Do tego sezonu nie mogli się ubezpieczać, gdyż – zdaniem ubezpieczalni – susza była zjawiskiem zbyt nieprzewidywalnym. Jednak są szanse na zmianę. Być może skala zjawiska przekonała rząd do skuteczniejszych działań, bo jak „Rzeczpospolita” dowiedziała się w Ministerstwie Rolnictwa – Rada Ministrów przyjęła 18 września 2018 r. projekt zmian do ustawy o ubezpieczeniach upraw rolnych i zwierząt gospodarskich.

Zaproponowano wreszcie możliwość ubezpieczenia upraw od suszy w taki sposób, by przy ubezpieczeniu upraw rolnych od ryzyka wystąpienia szkód spowodowanych suszą producent rolny mógł wybierać tzw. franszyzę redukcyjną w wysokości 20 proc., 25 lub 30 proc.

Zakłady ubezpieczeń będą miały możliwość obniżenia składki ubezpieczeniowej do poziomu wynikającego z wybranej przez producenta rolnego wysokości udziału producenta rolnego w odszkodowaniu. Wkrótce projekt ustawy trafi do Sejmu. ☺

Ważne inwestycje

■ **Mazowsze otwiera najnowocześniejszy szpital psychiatryczny w Polsce**



Budowa Mazowieckiego Szpitala Wojewódzkiego Drewnica w podwarszawskich Ząbkach była nie lada wyzwaniem. Inwestycja trwała trzy lata, kosztowała 137 mln zł i była jednym z największych projektów samorządu województwa mazowieckiego. Pierwsi pacjenci zostaną przyjęci wkrótce. Siedziba szpitala psychiatrycznego Drewnica to nowoczesny, 7-segmentowy budynek o powierzchni ponad 22 tys. mkw. Na pacjentów czeka nie tylko 300 łóżek i centrum rehabilitacyjne, lecz także ogród zimowy, przestrzeń rekreacyjno-sportowa, sala do muzykoterapii. Pacjenci mogą korzystać z alejek spacerowych, miejsc do gry w tenisa stołowego, stanowisk do gry w szachy. – W Ząbkach staraliśmy się stworzyć miejsce, w którym chorzy będą czuli się dobrze – podkreśla Adam Struzik, marszałek województwa mazowieckiego. – W leczeniu psychiatrycznym równie ważne jak profesjonalna opieka medyczna jest otoczenie, w jakim chorzy dochodzą do zdrowia. Muszą się czuć bezpiecznie i komfortowo, dlatego szpital to miejsce przyjazne i bardzo nowoczesne – podkreśla. Szpital był budowany od podstaw – to pierwsza taka inwestycja od czasów II wojny światowej, dzięki czemu jest bardzo proekologiczny. Obok powstała instalacja kolektorów słonecznych, wybudowany został system pomp ciepła. W okresie grzewczym pozwoli to wykorzystywać energię słoneczną pobraną i magazynowaną w lecie.

■ **Płock rozbiera i buduje na nowo główny stadion miejski**

Miasto przygotowuje się do jednej z największych inwestycji już od kilku lat. W ostatnim tygodniu ogłoszono przetarg na rozbiorę stadionu im. K. Górskiego, z którego korzysta klub piłkarski Wisła Płock. Obiekt jest dość leciwy, został wybudowany w 1973 r., nie ma zadaszonych trybun i w porównaniu z nowoczesnym obiektem sportowym Orlen Arena (gdzie trenują m.in. piłkarze ręczni), nie wypada atrakcyjnie. Po zburzeniu stadionu na jego miejsce ma powstać nowy – z zadaszeniem nad trybunami mogącymi pomieścić 15 tys. widzów, z panelami fotowoltaicznymi na dachu, itp. Ma spełniać wszystkie wymogi UEFA. ©

—acw

Premetro w Poznaniu potrzebne natychmiast

TADEUSZ ZYSK | Współwłaściciel wydawnictwa Zysk i Spółka, kandydat na prezydenta Poznania popierany przez PiS.

✎: **Jak biznesmenowi podoba się polityka? Kampania wyborcza jest cięższa, inna niż pan sobie wyobrażał?**

TADEUSZ ZYSK: Jest to dla mnie bardzo ciekawe, nowe doświadczenie. Choć muszę przyznać, że poznańska kampania wyborcza jest moim zdaniem odmienna niż w innych wielkich miastach, trochę spokojniejsza, mniej brutalna.

Kandydaci nie obrzucają się błotem?

Jeśli się spieramy, to na merytoryczne argumenty, choć spory są ostre. Obserwuję, że oprócz posiadania dobrego programu trzeba też umieć przekonać mieszkańców, że ten program się zrealizuje. Co robię.

Sondaże dla Poznania pokazują, że najprawdopodobniej wejdzie pan do II tury razem z obecnym prezydentem Jackiem Jaśkowiakiem. Jak pan ocenia swoje szanse na wygranie II tury?

Ciekawe, że od samego początku, z małymi wyjątkiem, prezydent Jaśkowiak nie wygrywa w I turze, jego poparcie waha się od ponad 30 do ponad 40 proc. Ja mam ponad 25 proc., co nie oznacza, że to rozstrzyga wyniki w II turze. Obecny prezydent ma bardzo duży negatywny elektorat jak na kogoś, kto w 2014 r. wygrał wybory na fali potrzeby fundamentalnych zmian w Poznaniu. Bardzo charakterystyczne dla poznaniaków jest to, że decyzje podejmują w ostatniej chwili. W 2014 r. Ryszard Grobelny, ówczesny prezydent, miał w sondażu na dwa dni przed wyborami powyżej 40 proc., kandydat PO Jacek Jaśkowiak i kandydat PiS Tadeusz Dziuba po 14–15 proc. Wyniki I tury pokazały, że w ciągu kilku dni poparcie dla Grobelnego spadło do 28 proc., a kontrkandydaci dostali odpowiednio 23 i 21 proc. W II turze stało się coś jeszcze dziwniejszego. Jaśkowiak uzyskał prawie dwie trzecie głosów, a urzędujący prezydent poniósł spektakularną porażkę. To była polityczna rewolucja, bo poznaniacy potrafili podejmować racjonalne, ale i odważne decyzje.

Czyli wierzy pan w swoją wygraną?

Oczywiście, inaczej bym nie startował.

Zapowiada pan m.in. budowę szybkiej podziemnej linii tramwajowej, 20 tys. mieszkań społecznych...

To jest 1000 mieszkań rocznie – tyle obiecał Jaśkowiak, choć tej obietnicy nie dotrzymał, bo przez cztery lata wybudował mniej niż 400 lokali! A moim zdaniem taki cel – 1000 mieszkań rocznie – jest absolutnie możliwy. Według ekspertów niedobór mieszkań na rynku w Poznaniu jest ogromny, to nawet 20 tys., a w wersji minimum 10 tys. lokali. Czysto socjalnych lokali potrzeba ok. 2600. Dziś trzeba dokonywać trudnych



wyborów pomiędzy samotną matką z czwórką dzieci a rodziną z osobą niepełnosprawną itp. Trzeba z tym skończyć. Potrzeby są bardzo duże, szczególnie w kontekście miasta, które było do tej pory symbolem dostatku, gospodarności, przedsiębiorczości i rekordowo niskiego bezrobocia.

O co chodzi z tą podziemną linią tramwajową? Idzie pan w ślady kandydatów PiS z innych wielkich miast, którzy obiecują mieszkańcom jakieś niewiarygodne kilometry metra?

W Poznaniu chodzi o tzw. premetro, czyli schowanie linii tramwajowych na pewnych odcinkach w tunelu. To nie jest science fiction, tylko dokończenie tego, co w Poznaniu zaczęło już w latach 80. Wówczas ruszyła budowa Poznańskiego Szybkiego Tramwaju, zwanego Pestką, który jest właśnie rodzajem premetra, bo część tras przebiega w specjalnych wykopach. Projekt nie został jednak dokończony, dopiero po transformacji udało się dociągnąć linie do Dworca Głównego. Ale trasy na południe, która ma już zarezerwowane miejsce w poznańskich korytarzach transportowych, nie udało się zrobić do dziś. To trzeba koniecznie zrealizować. Z takich miejscowości jak Luboń, Puszczykowo, Mosina czy z węzła Dębina na autostradzie wjeżdża do Poznania mnóstwo samochodów, tworząc gigantyczne korki. Kluczowa jest też budowa linii wschód-zachód, przebiegająca przez śródmieście. To nie żaden kosmiczny projekt, jak mówi opozycja. Premetro to tramwaj z bezkolizyjnymi połączeniami, wjeżdżający w tunele, w Poznaniu potrzebny on jest natychmiast. Poznaniacy dzięki niemu zyskają szybsze przemieszczanie się, oszczędność czasu dojazdu, np. do pracy, oraz czystsze powietrze.

A koszt takiego przedsięwzięcia?

Koszty budowy premetra eksperci szacują na kwotę zbliżoną do budowy miejskiego stadionu przy Bułgarskiej.

Poznań zatem na to stać. Zaznaczę, że możliwe jest zdobycie dofinansowania z UE do 85 proc. kosztów budowy. Budowa premetra nie rozwiąże oczywiście wszystkich potrzeb transportowych Poznania. Bardzo pilny okazuje się problem braku wiaduktów nad trasami kolejowymi. Ostatnio uruchomiono w ramach współpracy z gminami ościennymi Poznańską Kolej Metropolitalną, przygotowujemy się do kolei obwodowej. To dobry pomysł. Okazuje się, że mieszkańcy Wielkopolski z tych połączeń bardzo chętnie korzystają i częstotliwość ruchu pociągów będzie zwiększana. Jednak zapomniano, że te trasy kolejowe szatkują miasto na części i potrzebne są wiadukty nad nimi. Rozmawiałem ostatnio z mieszkańcami Starołęki, którym obiecano wiadukt w latach 50. Do dziś go oczywiście nie ma, a oni boją się, że zostaną odcięci od miasta, bo szlaban na torowisku będzie wkrótce zamknięty nie przez jedną czwartą doby jak obecnie, ale przez jedną trzecią doby czy nawet dłużej. Należałby więc wybudować sześć, siedem wiaduktów. To nie jest prosta rzecz, ale trzeba zacząć, jestem przygotowany do podjęcia się tego zadania. Musi nastąpić koniec szkieców pomysłów i koncepcji na papierze, czas na realizację!

Rząd PiS mówi – damy samorządom na drogi 6 mld zł rocznie, ale tylko gminom, miastom na prawach powiatu czyli Poznaniowi już nie. Czy to pana nie boli?

Przed wszystkim mobilizuje do myślenia, jak inaczej wszystko zorganizować. Mamy fundusze unijne, można zachęcać do współpracy i partycypacji gminy ościenne i firmy, które skorzystają na budowie premetra. Pod Poznaniem mamy ogromne firmy np. Amazon, Volkswagena, gdzie codziennie do pracy dojeżdża tysiące osób. Wydaje mi się, że jako społeczeństwo dojrzeliliśmy już do dobrego partnerstwa publiczno-prywatnego.

Jak ocenia pan cztery lata pracy swojego głównego oponenta, prezydenta Jaśkowiaka?

To zadziwiająca historia. Jak już mówiłem, Jaśkowiak doszedł do władzy na fali potrzeby zmian w Poznaniu. Został obdarzony ogromnym zaufaniem, ale myślę, że ostatecznie rozczarował poznaniaków. Jednym z głównych zarzutów, jakie stawiano Ryszardowi Grobelnemu, był brak kontaktu z mieszkańcami, realizowanie inwestycji, których mieszkańcy nie uważali za priorytetowe. Myślę, że dziś główny zarzut wobec Jaśkowiaka jest podobny – nie słucha radnych i mieszkańców. Liczę, że poznaniacy nie będą chcieli dać mu drugiej szansy. ©

—rozmawiała Anna Cieślak-Wróblewska

pełna wersja rozmowy rp.pl/zycie-regionow

Zabawa stulecia i mocne rytmy



♦ Marcus Miller, uczeń wielkiego Milesa Davisa

ROZRYWKA | Nowa Arena Gliwice i katowicki Spodek zapraszają na znakomite jesienne koncerty – Marcusa Millera, Bonnie Tyler i Dawida Podsiadły. Przypomni się też publiczności „Kryzysowa narzeczona”.

JACEK CIEŚLAK

Arena Gliwice położona przy skrzyżowaniu autostrad A1 i A4, blisko Drogowej Trasy Średnicowej, a także trzech lotnisk to nowy przebój na polskim rynku aren dla koncertów, widowisk i wydarzeń sportowych. 26 listopada zagra tu jeden z najsłynniejszych jazzmanów na świecie, czyli Marcus Miller, uczeń wielkiego Milesa Davisa. Basista nagrał znakomity album „Laid Black”. – Mój poprzedni album „Afrodeezia” był podróżą przez historię mojej rodziny – powiedział Marcus Miller, który karierę rozpoczął u boku Milesa Davisa. – Śledziłem dzieje przodków na drodze afrykańskich niewolników. Teraz gram muzykę współczesnych metropolii, na którą składają się hip-hop, soul, r&b i jazz. Jest spokojna, ale mocna i funky.

Horror à la Joplin

Album rozpoczyna grana w wolnym rytmie kompozycja „Trip Trap”. Mamy do czynienia z popisem niesamowitych umiejętności Millera, który solową partię napisał, zagrał i rozłożył na cały czas trwania utworu z klasą twórcy najlepszych thrillerów. Non stop trzyma nas w napięciu, a efekt ten budują również partie instrumentów dętych zespołu New Orleans. Przypominają ostatni występ Milesa Davisa w Montreux. Mamy także okazję usłyszeć głos Millera, nagranie zostało bowiem zarejestrowane na żywo. Ze śmiechem reaguje na entuzjazm publiczności, zachwalając kompozycję jako „Coś nowego”.

Płyta przynosi sporo zaskoczeń. Jednym z nich jest z szlagier „Que Sera Sera”. Piosenkę ze zmyśloną przez Brytyjczy-

ków rzekomo hiszpańsko-włoskim powiedzeniem w tytule, znaczącym „Co będzie – to będzie”, pierwszy raz zaśpiewała Doris Day w horrorze Hitchcocka „Człowiek, który wiedział za dużo”. Tym razem w klimacie Janis Joplin interpretuje ją Belgijka Selah Sue znana z przeboju „This Word”. Porywające rockowe solo zagrał Adam Agati.

Marcus Miller nagrał większość materiału ze swoim zespołem w jednym z nowojorskich studiów. Artysta zaprosił też kilku wybitnych gości, takich jak Troy „Trombone Shorty” Andrews & Orleans Avenue, Kirk Whalum, Take Six, Jonathan Butler. – Wszyscy mają podobną wizję jazzu. Dzięki temu udało nam się stworzyć tę muzykę. Jeśli lubicie bas, mogę zdradzić, że znajdziecie tu kilka naprawdę mocnych, basowych numerów – powiedział Miller.

Koncert otworzy wrocławski septet jazzowy EABS. Kontynuuje tradycję polskiej szkoły jazzu, wymykając się brzmieniowym schematom i prezentując nowe podejście, przeciwstawiając się utartym muzycznym standardom. Debiutancki krążek „Repetitions (Letters to Krzysztof Komeda)” w całości poświęcony jest twórczości legendy polskiego jazzu Krzysztofowi Komiedzie.

Jubileusz według Górskiego

28 października Arena Gliwice zaprasza na siódmą edycję Polskiej Nocy Kabaretowej, którą tym razem poprowadzi Kabaret Moralnego Niepokoju. Autorem scenariusza „Zabawa stulecia – Świętujemy 100-lecie Polski” jest Robert Górski, który zaprosił do współpracy Ireneusza Krosnego, Marcina Dańca, Kabaret Nowaki, Kabaret Skeczów Męczących i Igora Kwiatkowskiego. 6–9 grudnia rodzinna publiczność będzie mogła podziwiać

„Wspaniały Świat Disney On Ice”, czyli osiem lubianych bajek: „Zapłątani”, „Gdzie jest Dory?”, „Król lew”, „Kraina lodu”, „Mała syrenka”, „Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków”, „Aladyn” i „Toy Story”.

A już w nowym roku, 10 lutego, odbędzie się koncert „The Lord of The Rings: The Two Towers in Concert” – drugi z serii koncertów muzyki filmowej bazujących na muzyce z filmu „The Lord of The Rings”. Po sukcesie pierwszej trasy koncertowej organizatorzy zapraszają na drugą odsłonę koncertów pod batutą Howard’a Shore’a, zdobywcy trzech Oscarów. Całości towarzyszą orkiestra symfoniczna, chór i soliści – 250 artystów na scenie.

Ciechowski i Tyler

Katowicki Spodek to hala legenda. Wymarzone miejsce na wieczór muzyczny „Grzegorz Ciechowski – spotkanie z legendą”, który odbędzie się 9 października. Po sukcesie koncertu w Teatrze Dramatycznym w Warszawie twórcy zdecydowali się go powtórzyć. Z towarzyszeniem Polskiej Orkiestry Muzyki Filmowej pod batutą Adama Sztaby klasyki Ciechowskiego zaśpiewają Justyna Steczkowska, Kasia Kowalska, Natalia Nykiel, Kasia Wilk, Igor Herbut, Piotr Cugowski, Skubas. Koncert poprowadzi Piotr Metz, dyrektor muzyczny Trójki. – Gdy podjąłem to wyzwanie, zabrałem się do pierwszej piosenki, potem do drugiej i okazało się, że zaczęła się piękna opowieść – wspomina pracę nad aranżacjami Adam Sztaba.

– Myślę, że jakby Grzegorz żył i siedział z nami na sali, toby się bardzo cieszył, że jego muzyka może w tak dużym aparacie wykonawczym tak dobrze zabrzmieć – powiedział Leszek Kamiński, realizator dźwięku i przyjaciel Ciechowskiego.

Wyjątkową atrakcją będzie multimedialna forma koncertu. W ilustracjach filmowych Jacka Kościuszki zagrał między innymi Bruno Ciechowski, który wcielił się w ducha swojego ojca.

Pierwszy milion

Zupełnie inną propozycją jest Queefestival, który odbędzie się 13 października we współpracy z QueQuality. W jednym koncercie usłyszymy wszystkich artystów QueQuality, wytwórni, która w błyskawicznym tempie nie tylko zadowolona się na rynku, ale i szturmem wdarła się na czołowe pozycje list przebojów ze swoimi nagraniami, wyznaczając trendy, za którymi podąża konkurencja. Ma milion subskrybentów na kanale YouTube, a wszystko to zawdzięcza takim artystom, jak Quebonafide, Guzior, PlanBe, Wac Toja, Deys, Kartky, Emes Milligan, Filipek, którzy będą rapować przez cały wieczór.

14 października zagra w Spodku Lady Pank, przypominając w nowych wersjach przeboje ze swojej najsłynniejszej debiutanckiej płyty, czyli „Kryzysowa narzeczona”, „Mniej niż zero”, „Zamki na piasku”, „Vademecum skauta”, „Fabryka małp”. Jana Borysewicz i Janusza Panasewicza wspierać będą Katarzyna Nosowska, Kasia Kowalska, Lech Janerka, Grzegorz Markowski, Artur Rojek, Maciej Maleńczuk, Organek, Krzysztof Zalewski, Piotr Rogucki.

Prezenterem przygotowanym przez zespół dla swoich fanów będą trzy piosenki, które wprawdzie nie ukazały się na debiutanckim albumie Lady Pank, ale zostały nagrane i wylansowane jeszcze przed jego ukazaniem się na rynku: „Tańcz głupia tańcz”, „Mała Lady Pank” i „Minus 10 w Rio”.

Koncertom będzie towarzyszyła oprawa nawiązująca do okresu, kiedy Lady Pank zaczynało swoją burzliwą karierę: lata 80.

20 października w Spodku wystąpi Bonnie Tyler. 40 lat temu wylansowała przebój „It’s A Heartache”, który znalazł się w pierwszej trójce notowania „Billboardu”. Światowa publiczność pokochała mocny, lekko zachrypnięty głos wokalistki, zawsze potem kojarzony z twórczością piosenkarki. W Spodku usłyszymy również inne przeboje wokalistki, w tym „Holding Out For A Hero” i „Total Eclipse Of The Heart”. Drugi z tych utworów do dziś należy do najlepiej sprzedających się singli wszech czasów.

Młodszy fani od wielu miesięcy czekają na trzeci solowy album Dawida Podsiadły, który ukaże się w połowie października. Zapowiada go piosenka „Małomiasteczkowy”, która w ciągu tygodnia osiągnęła ponad 3 mln wyświetleń w serwisie YouTube.

– Po dwóch solowych albumach, gdzie przeważały wolne i refleksyjne utwory napisane w języku angielskim, dojrzałem do tego, żeby całą płytę napisać i zaśpiewać po polsku, a jednocześnie zderzyć tę prawdę w tekstach z muzyką, która poruszy do tańca i do zabawy. Tak to dziś czuję i tak wymyśliłem emocje, które chcę ludziom przekazać na tych nagraniach – powiedział Podsiadło. Wokalista wystąpi w Spodku 27 października. ☺

ŻYCIE REGIONÓW

PISALIŚMY O TYM:

Jesień to wymarzony okres na odwiedzanie galerii i muzeów „Wizualne przeboje na czas, kiedy nie świeci słońce” 24 września 2018 r.

rp.pl/zycie-regionow

KOLARSTWO | W czasach PRL zawodnicy szkolili się w ludowych zespołach sportowych. Niewiele się od tych czasów zmieniło. Najlepsi wywodzą się zazwyczaj z małych klubów z małych miejscowości.



♦ Droga na kolarski szczyt Michała Kwiatkowskiego zaczęła się w Działyniu, wsi położonej niedaleko Golubia-Dobrzynia

OLGIERD KWIATKOWSKI

Kolarstwo jest pod tym względem wyjątkową dyscypliną. Niewielu sportowców wywodzi się z dużych miast. Pojawiają się wyjątki, ale nieliczne. Z zagranicznych kolarzy tego roczny mistrz świata Alejandro Valverde pochodzi z Murcii, zwycięzca ostatniego Tour de France Walijczyk Geraint Thomas z Cardiff, jego słynny rodak Christopher Froome urodził się w Nairobi, ale dorastał i uczył się kolarstwa w okolicach farmy swoich rodziców. W Polsce warszawianinem z urodzenia był Stanisław Królak, ale to odosobniony przykład. Ze współczesnych czasów wypada dodać – pochodzącego z Bydgoszczy – Sylwestra Szmyda. Większość współczesnych zawodników z nowej fali kolarstwa polskiego pasję do tej dyscypliny odnajdywało na prowincjonalnych drogach i drózkach, w lokalnych uczniowskich klubach sportowych.

Na początku był tata

Michał Kwiatkowski jest dziś numerem 1 wśród polskich kolarzy zawodowych. W

2014 r. zdobył w Ponferradzie tytuł mistrza świata. Odnosił 27 zwycięstw, w tym kilka w niezwykle prestiżowych jednodniowych wyścigach – Milan San Remo, Amstel Gold Race, Strade Bianche oraz wieloetapowych – Tirreno – Adriatico, Tour de Pologne, Volta ao Algarve.

28-letni zawodnik jeździ od trzech sezonów w najlepszej i najbogatszej grupie profesjonalnej Sky m.in. wraz z Froome'em, Thomasem. Niewykluczone, że w niedalekiej przyszłości Kwiatkowski

go mistrza świata prowadzili gospodarstwo rolne, ale dbali o edukację sportową swoich dzieci. Tata Wojciech grywał z synami w piłkę, przygotował im tablicę do kosza, jeździł z nimi na przejażdżki rowerowe.

Michał i jego starszy brat Radosław mieli solidne sportowe podstawy. Gdy obaj chłopcy dorastali, w Działyniu powstał uczniowski klub sportowy. Najpierw ścigał się Radosław. Michał chciał pójść w ślady starszego brata i również zgłosił się do klubu. Nie mógł jednak startować w zawodach, był za młody. Kiedy dorósł i zaczął reprezentować UKS Wartę Działyn, od razu zaczął zwyciężać.

bolką Haliną Konopacką i skoczkiem narciarskim Bronisławem Czechem. Ale to były odległe czasy.

W latach 70. i 80. XX w. w wielką siłę urosły dwa lokalne kluby: Romet Bydgoszcz, w którym jeździli olimpijczycy Marek Leśniewski, a potem Sylwester Szmyd, i Agromel Toruń. Kolarzem Agromelu był Andrzej Mierzejewski, trzykrotny zwycięzca Tour de Pologne, czwarty zawodnik mistrzostw świata z 1987 r., chyba trochę niespełniony talent.

Tradycje Agromelu przejął z czasem TKK Pacific Nestle Toruń. Klub sponsorowany przez producenta płatków śniadaniowych działał mądrze według sprawdzonych na Zachodzie wzorów. Główny trener Leszek Szyszkowski niczym rybak zarzucił sieć na kolarskie talenty pojawiające się w małych miejscowościach. Informacji zasięgał u zaprzyjaźnionych trenerów, nauczycieli w szkołach. Kiedy pojawił się talent, oglądał go w lokalnych zawodach. O wielkich możliwościach przyszłego mistrza świata (a także jego brata) Szyszkowski usłyszał od trenera UKS Działyn Wiesława Młodziankiewicza. Pierwszy trener Kwiatkowskiego powiedział o nim, że to „chłopak, który urodził się kolarzem”.

Kwiatkowski z Działynia przeprowadził się do Torunia, zaczął uczęszczać do

ŻYCIE REGIONÓW

PISALIŚMY O TYM:

Na siatkarskich mistrzostwach świata **młodzi zawodnicy** wypadli świetnie. To może być zapowiedź tłustych lat dla tego sportu „To idzie młodość” 17 września 2018 r.

rp.pl/zycie-regionow

podobnie jak dwaj wielcy Brytyjczycy będzie walczył o zwycięstwa w wielkich tourach.

Droga na kolarski szczyt Kwiatkowskiego zaczęła się w Działyniu, wsi położonej w Kujawsko-Pomorskiem, niedaleko Golubia-Dobrzynia. Rodzice przyszle-

Pacific w Kujawsko-Pomorskiem

W tym miejscu ta kolarska historia z rodzinnej przekształca się w regionalną. Tradycje tej dyscypliny w Kujawsko-Pomorskiem sięgają czasów przedwojennych. Feliks Więcek, czeladnik rzeźnicki z Bydgoszczy, był przed 90 laty zwycięzcą pierwszego Biegu Dookoła Polski, czyli dzisiejszego Tour de Pologne. Dzięki temu wyczynowi Więcek zajął trzecie miejsce w plebiscycie „Przeglądu Sportowego” za pierwszą polską złotą medalistką igrzysk olimpijskich – dysko-

miejscowej szkoły mistrzostwa sportowe- go, a jego nowym klubem został Pacific Nestle. W nowym otoczeniu utalentowa- ny chłopak miał się od kogo uczyć. Wzorem dla niego był Marcin Mientki, były kolarz, później szkoleniowiec, który dziś prowadzi jako trener koordynator stworzoną przez zawodnika Sky Akade- mię Kolarską Copernicus. W Pacificu jeździł również Michał Gołaś. Starszy o sześć lat jest dziś wielkim przyjacielem Kwiatkowskiego. Mają tego samego me- nedżera i od 2012 r. pracują razem w tych samych grupach kolarskich – Quick-Step, Etixx, obecnie Sky. Gołasia trener Szysz- kowski wypatrzył kiedyś w Małej Nie- szawce. Tak działał jego system.

Kilka lat temu, kiedy zawodowa karie- ra zwycięzcy tegorocznego Tour de Polo- gne dopiero się rozkręcała, Kwiatkowski stworzył w Toruniu własny UKS – Akade- mię Kolarską Michała Kwiatkowskiego Copernicus. Podobnie jak wcześniej w Pacificu trenują w niej najzdolniejsi za- wodnicy z regionu. Kilku z nich jest po- woływanych do młodzieżowych kadr narodowych.

Kwiatkowski osiadł w Toruniu na stałe, choć trudno tak napisać o kolarzu, który startuje przez ponad 90 dni w roku za granicą, drugie tyle trenuje – również za granicą – na zgrupowaniach. Wraca, kiedy tylko może, w rodzinne strony, od kilku lat organizuje w maju cieszący się ogromną popularnością wyścig Velo To- ruń.

Talent ma wielu...

Rafał Majka pochodzi z Zegartowic. Gdyby nie sukcesy brązowego medalisty olimpijskiego z Rio de Janeiro, niewiele osób w Polsce słyszałoby o tej miejscow- ości. Zegartowice położone są niedale- ko Myślenic, w gminie Raciechowice. Podobno dzięki Majce wszyscy miesz- kańcy jeżdżą tu na rowerach, a jeśli nie

wszyscy, to zdecydowana większość. Okolice Zegartowic jest pagórkowata. To ważne – wiadomo, dlaczego Majka stał się kolarskim góraliem.

29-letni kolarz niemieckiego zespołu Bora-Hansgrohe nie jest tak uniwersalny jak Kwiatkowski. Większość zwycięstw odnosił właśnie w górach. Dwa razy wy- grywał klasyfikację górską Tour de France. Podczas tego najbardziej presti- żowego wyścigu trzykrotnie był pierwszy na etapach, oczywiście albo w Alpach, albo w Pirenejach. Zwyciężył również w Tour de Pologne, którego decydująca część trasy prowadziła nieopodal Zega- rtowic – na Podhalu. Wzniesienia też były obecne podczas wyścigu olimpijskiego w Rio de Janeiro.

W Zegartowicach nie ma jednak i nigdy nie było klubu kolarskiego. Jest za to szkoła, a obok boisko. Kiedy Majka miał 12 lat, do szkoły zawitał Zbigniew Klęk, trener klubu WLKS Krakus Swoszowice. Szkoleniowiec chciał sprawdzić, czy wśród dzieci nie ma kogoś, kto by się nadawał do jego szkółki. Był ktoś taki.

Mały Rafał wygrał zawody szkolne or- ganizowane przez Klęka. Dostał zapro- szenie do klubu. Różnie bywało z trenin- gami. Rodzice zajmujący się gospodar- stwem nie mieli czasu na sportową pasję syna. Sprawy w swoje ręce wziął trener Klęk, który często przyjeżdżał do Zega- rtowic prowadzić treningi Majki.

Szkoleniowiec Krakusa, wspominając początki medalisty olimpijskiego, zazna- cza, że choć chłopak miał talent, to nie większy niż wielu innych jego wychowan- ków. Nigdy nie wiadomo, jak potoczy się kariera zdolnego kolarza. Tak było też w przypadku Majki. Wygrywał wiele lokal- nych zawodów, ale cały czas droga do sukcesu była wyboista. Trzeba było podjąć wiele trudnych życiowo decyzji, na przykład tę o przeprowadzce. Aby się rozwijać i nie zaniedbać przy tym szkoły, kolarz z Zegartowic musiał opuścić ro- dzinną miejscowość.

Za namową Klęka Majka wybrał naukę w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Świdnicy. Tam zrobił kolejny krok na- przód, ale przede wszystkim dokonał wyboru – postanowił zostać zawodowym kolarzem.

Pierwsze półzawodowe doświadczenia zbierał we Włoszech, po jednym z uda- nych wyścigów zgłosił się do niego znany menedżer Giovanni Lombardi i zapro- nował wyjazd na testy do grupy Saxo- -Bank. Na trudnym górskim treningu Majka dotrzymał koła zwycięzcy wielkich tourów Alberto Contadorowi. Hiszpan był zdziwiony i zachwycony. Wkrótce Polak podpisał kontrakt z jedną z najbar- dziej wówczas znanych grup kolarskich.

Kuźnia talentów spod Krakowa

Majka nigdy nie odciął się od kolar- skich korzeni. Podkreśla swoje związki z Zegartowicami (mieszka dziś w Krako- wie i we Włoszech, gdzie trenuje) i z Krakusem Swoszowice. Pomaga swoje- mu dawnemu klubowi, przekazuje młodym zawodnikom sprzęt sportowy, czasami uda się z nimi na rowerową przejażdżkę. Jest w stałym kontakcie z trenerem Klękem.

Krakus (sekcja kolarska nazywa się dokładnie BBC Czaja Krakus Swoszowi- ce) to wyjątkowy klub. Zbigniew Klęk wychował w nim nie tylko Majkę. Tu za- czynał treningi Tomasz Marczyński, czterokrotny mistrz Polski, zwycięzca dwóch etapów Vuelty. Wbrew kolarskim regułom pochodzi z dużej metropolii – z Krakowa.

Klęk wypatrzył także Katarzynę Nie- wiadomą. Jest jak Majka wybitną specja- listką od jazdy po górach. To akurat nie dziwi, bo wychowała się w regionie, gdzie bez trudu mogła nabyć takie umiejęt- ności. Pochodzi z Podhala, z Ochotnicy Górnej, miejscowości leżącej w masywie Górców. 24-letnia kolarka odniosła już

kilkanaście zwycięstw w zawodowym peletonie, zajęła szóste miejsce na Igrzy- skach Olimpijskich w Rio de Janeiro, rok temu była piątą na mistrzostwach świata. Jest kandydatką do medalu na igrzy- skach w Tokio.

Ludowe kluby Langa i Szurkowskiego

O igrzyskach w Tokio, i to też na poważ- nie, myśli Szymon Sajnok. Ma dopiero 21 lat i jeszcze o nim nie jest tak głośno, bo specjalizuje się w jeździe na torze. Ale tak zaczynało wielu wybitnych kolarzy, póź- niejszych zwycięzców wielkich tourów – Bradley Wiggins, Geraint Thomas, Si- mon Yates. Sajnok w tym roku w Apeldo- orn zdobył złoty medal mistrzostw świata w olimpijskiej konkurencji Omnium. Przygotowuje się do startu w Tokio na torze, ale trenuje głównie na szosie. Jest zawodnikiem polskiej grupy CCC.

On także wychował się z dala od wiel- kiej metropolii. Pochodzi z Kartuz. Jego pierwszy klub to Cartusia Kartuzy. W Cartusii jeździł również Paweł Poljański, dziś zawodowy kolarz Bora-Hansgrohe. Sajnok jest lokalnym patriotą. Mówi, że nie wyobraża sobie życia poza Kaszuba- mi, tutaj mieszka i trenuje i chce mieszkać nadal.

Pomorze to region, który polskiemu kolarstwu dał innego znanego zawodni- ka. W Kołczygłowach mieszkał Czesław Lang, srebrny medalista olimpijski. Obecny dyrektor Tour de Pologne zaczy- nał karierę w MLKS Baszta Bytów. W okolicach Bytowa ma posiadłość. Często wraca w rodzinne strony.

Inny wybitny kolarz epoki PRL, być może najwybitniejszy – Ryszard Szurkow- ski – wywodzi się z mającego duże znacze- nie w historii tej dyscypliny Dolnego Ślą- ska. Indywidualny i drużynowy mistrz świata, medalista igrzysk olimpijskich, czterokrotny zwycięzca Wyścigu Pokoju ścigał się najpierw z kolegami, potem za- pisał się do LZS Milicz. W szczytowym okresie kariery jeździł w Dolmelu Wrocław, zakończył ją w Polonezie Warszawa.

Z Przeborowej pochodzi medalista mistrzostwa świata Jan Jankiewicz. Z Wałbrzycha trzykrotny zwycięzca Tour de Pologne, olimpijczyk z Atlanty Dariusz Baranowski. W Oławie, w KKS Moto-Jelcz wychował się Maciej Bodnar. Przed ro- kiem w Marsylii wygrał etap jazdy na czas w Tour de France. Jeździ w grupie Bora- -Hansgrohe u boku Majki i Poljańskiego.

Patrząc na kolarstwo bardziej współ- cześnie, już nie przez pryzmat LZS-ów i UKS-ów, Dolny Śląsk też się wyróżnia. W Polkowicach ma siedzibę firma obuwni- cza i zarazem grupa kolarska CCC. Od kilku lat jest najsilniejszym zespołem zawodowym w kraju. Od przyszłego roku jako CCC Team wystartuje w cyklu World Tour. Oznacza to, że kolarze tej grupy, wśród której znajduje się kilku Polaków (ostateczny skład nie został jeszcze ogło- szony) pojedą w największych wyścigach na świecie, w tym oczywiście w trzech wielkich tourach – Giro d'Italia, Tour de France i Vuelta Espana.

Po zmianach ustrojowych w polskim kolarstwie zaszła istotna zmiana. Daw- ne LZS-y bądź sekcje związane z wiel- kimi klubami zastąpiły UKS-y lub kluby związane z jakąś lokalną firmą. Niektó- re zadawałają się regionalną sławą, szkoleniem młodzieży jak Pacific Toruń, Krakus Swoszowice, inne chcą być znane na świecie jak CCC. Ale tak czy inaczej do największych zespołów za- wsze trafiają kolarze, którzy wychowa- ni zostali w niewielkich klubach, z dala od metropolii. ©



♦ Gdyby nie sukcesy Rafała Majki, brązowego medalisty olimpijskiego z Rio de Janeiro, niewiele osób w Polsce słyszałoby o Zegartowicach

Nie tylko „Sklepy cynamonowe”

WROCŁAW | 9 października rozpoczyna się „Bruno Schulz. Festiwal”.

MAŁGORZATA PIWOWAR

To VII odsłona tej międzynarodowej imprezy powołanej do istnienia w 2012 roku z okazji 120. rocznicy urodzin i 70. rocznicy śmierci Brunona Schulza – niezwykłego pisarza, malarza i grafika. Celem organizatorów jest nie tylko uczczenie pamięci Schulza i przypomnienie jego dzieła, ale rozszerzenie formuły festiwalu w taki sposób, by stał się on świętem literatury.

Tematem wiodącym tegorocznej imprezy jest biografia jako gatunek literacki, filmowy i komiksowy.

Od 2013 roku „Bruno Schulz. Festiwal” wspiera Literacką Nagrodę Europy Środkowej „Angelus”, w przeddzień jej wręczenia (13 października w Teatrze Capitol) organizując spotkanie z nominowanymi autorami – tak będzie i w tym roku. Sympatycy imprezy będą mieli okazję wziąć udział w spotkaniach z siedmiorgiem tegorocznych nominowanych – poprowadzą je Wojciech Bonowicz i Szymon Kloska.

Będzie też okazja, by przysłuchać się rozmowie Michała Nogasia z Kristiną Sabaliauskaitė, finalistką Angelusa z 2016 roku – litewską pisarką mieszkającą w

Londynie, autorką bestsellerowej sagi historycznej „Silva Rerum”, której kolejny tom ukazuje się po polsku. Festiwal gościć będzie także ubiegłorocznego laureata Angelusa – Olega Pawłowa, autora „Opowieści z ostatnich dni”.

W czasie spotkania „Bruno Schulz – biografia potrzebna od zaraz?” Jerzy Jarzębski, Stanisław Rosiek i Stanisław Beres rozmawiać będą na temat książki życia Schulza, rozważając sens i możliwość jej ewentualnego powstania.

Miłośnicy dzieła Stanisława Grochowiaka będą mogli wysłuchać refleksji Jacka Łukasiewicza (autor monografii „Grochowiak. Wojna i życie”) na temat tego prozaika i dramaturga, twórcy, dla którego impulsem do tworzenia była tragedia II wojny światowej.

Widzom przedstawiona zostanie również twórczość Maxa Blechera identyfikowanego jako rumuński Bruno Schulz, Franz Kafka i Tomasz Mann – w jednym. Pretekstem do tego wydarzenia są zapiski z czasu choroby tego twórcy ukazujące się właśnie w tomie „Rozświetlona jama. Dziennik sanatoryjny”.

O życiu i twórczości Witolda Gombrowicza, Sławomira Mrożka i Leopolda Tyrmanda rozmawiać będą w trakcie

paneli m.in. Stanisław Beres, Inga Iwasiów, Jerzy Jarzębski, Joanna Kornaś-Warwas, Adam Lipszyc, Stanisław Rosiek oraz Mariusz Urbanek.

„Wiersze żywe Andrzeja Bursy” będą tematem spotkania przybliżającego ukazujące się właśnie dzieła wszystkie tego niezwykłego i przedwcześnie zmarłego poety.

Bohaterami jednego z paneli „Późne miłości, trudne miłości...” będą Jarosław Iwaszkiewicz i Jerzy Andrzejewski. Dzieł się swoimi doświadczeniami z pisaniu o nich będą Anna Król („Wszystko jak chcesz. O miłości Jarosława Iwaszkiewicza i Jerzego Błęszyńskiego”), Anna Synoradzka-Demadre („Jerzy Andrzejewski. Przyczynek do biografii prywatnej”) i Radosław Romaniuk („Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza”).

Spotkanie z prof. Jerzym Bralczykiem i Lucyną Kirwil, autorami książki-rozmowy „Pokochawszy” poprowadzi Michał Nogaś, a z Klementyną Suchanow, autorką biografii „Gombrowicz. Ja, geniusz” – Piotr Seweryn Rosół.

W Oratorium Marianum wybrzmi koncert „Mickiewicz”, którego wykonawcami będą Andrzej Stasiuk i ukraiński zespół Haydamaky.

poleca

ŻYCIE REGIONÓW



W czasie festiwalu odbędzie się też panel „Kolaboracja”, którego uczestnicy – o. Tomasz Dostatni, Jan Tomasz Gross, Jacek Leociak – rozważać będą trudne fakty z wojennej historii Polski, które wypierane są ze zbiorowej pamięci.

Będzie okazja do wzięcia udziału w premierowym pokazie filmu „Kobro/Strzebiński” zrealizowanego przez Borysa Lankosza. O jego bohaterach rozmawiać będą po projekcji Dorota Monkiewicz, historyk i krytyk sztuki, oraz reżyser filmu.

Atrakcją będzie poetycki „Turniej jednego wiersza zaangażowanego, a drugiego już nie” pod patronatem Andrzeja Bursy.

Większość imprez festiwalowych odbędzie się w Klubie Proza w Przejściu Garncarskim.

Festiwal potrwa do 14 października. ☺☺

Katowice: od hatakumby do Kotła Czarownic

W czwartej edycji Śląskich Targów Książki uczestniczy w Katowicach ponad 180 wystawców i 140 autorów. Na czytelników w Międzynarodowym Centrum Kongresowym od 12 do 14 października czeka mnóstwo atrakcji. To wyjątkowa okazja do spotkań z autorami. Szczepan Twardoch będzie uczestniczył w premierze swej powieści „Drach”, napisanej w języku śląskim, ukazującej się nakładem Wydawnictwa Literackiego.

Profesor Jerzy Bralczyk i Lucyna Kirwil wezmą udział w spotkaniu poświęconym

ich wspólnej książce „Pokochawszy. O miłości w języku”, czyli dyskusji o wszystkim, co z miłością związane: romantycznych wyznaniach, zakochaniu i odkochaniu, listach miłosnych, czułych słowach i rozstaniach. Prof. Jerzego Bralczyka spotkamy też na debacie dotyczącej albumu „Polska 100 lat” Wydawnictwa BOSZ.

Wybitny plakacista i malarz Rafał Olbiński opowie o twórczości podczas premiery najnowszego albumu „Olbiński. Ars picturae”. Rysownik i ilustrator Hen-

ryk Sawka będzie podpisywał zbiory rysunków „Żółte papiery” oraz „Hatakumba”.

Podróżników zainteresuje spotkanie z Arkadym R. Fiedlerem, autorem „Sumienia Amazonii” – książki, w której opisuje wyprawę w trudno dostępne rejony śladami swego ojca Arkadego Fiedlera.

Miłośnikom sportu polecamy monografię „Stadion Śląski. Kocioł Czarownic – 1956–2018”, przybliżającą ponad 60-letnią historię stadionu, nazwanego w 1973 r. przez angielskich dziennikarzy

właśnie Kotłem Czarownic. Podczas prezentacji książki gościem będzie Zbigniew Boniek, prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Dla młodych czytelników przygotowano wspólne czytanie bajek i warsztaty ich ilustrowania oraz zajęcia wprowadzające w tajniki pracy tłumacza.

Ostry Dyżur Literacki, zorganizowany przez portal czasdzeci.pl, pomoże w wyborze książek pozwalających pokochać czytanie. ☺☺

WIĘCEJ NA: [HTTP://WWW.SLASKCZYTA.PL](http://www.slaskczyta.pl)

REKLAMA

842621



ZAMIESZKAJ I PRACUJ W PILE



MIESZKANIE NA START

Program wspierający
młodych ludzi na
piłskim rynku pracy

Szukasz pracy?

Tylko poprzez:



Sprawdź nas!

www.platformapracapila.pl





PROWINCJONALIA

I ŚMIESZNO, I STRASZNO

Piotr Gajdziński

Ujawniają nam się ostatnio, dotyczy to niestety również samorządu, tendencje do cenzurowania i zabrania. Najgłośniejszy, ale niejedyny, przypadek dotyczy Ostrołki, gdzie władze samorządowe zabroniły wyświetlania w jedynym w tym mieście kinie głośnego „Kleru” Wojciecha Smarzowskiego. Z podobnym pomysłem wystąpił jeden z radnych w Elku. Pomysł odrzucono, ale już w Zakopanem filmu nie zobaczę. Z kolei w Lublinie radni PiS próbowali zablokować pierwszy w tym mieście Marsz Równości.

Samorządowcom, którzy wykazują ciągotki do cenzurowania i zakazywania, pragnę przypomnieć, że z Głównym Urzędem Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk pożegnaliśmy się w kwietniu 1990 roku w atmosferze powszechnej zgody i jeszcze powszechniejszej ulgi. Dzisiaj okazuje się, że ta zgoda i ulga była tylko mirażem, bo są środowiska, które teraz zamierzają wykopać cenzurę z grobu i ją reanimować. Dla zwolenników kolejnej ekshumacji z czasów Peerelu mam kilka obrazków, które – piszę to bez wielkiej nadziei – być może nieco ich otrzeźwią. Więcej przykładów Panie i Panowie znajdziecie w znakomitej książce Błażeja Torańskiego „Knebel”. W 1948 roku w warszawskim Teatrze Polskim wystawiono sztukę teatrów Ludwika Hieronima Morstina „Zakon krzyżowy”. Cenzura na przedstawienie się zgodziła, ale sporo w nim zmieniła. W efekcie polskie rycerstwo idące do boju pod Grunwaldem zamiast zwyczajowego okrzyku „Bóg tak chce! Bóg tak chce!” krzyczeli „Lud tak chce! Lud tak chce!”. W XIV wieku szlachta miała iść do boju, powołując się na wolę ludu! Ale było jeszcze śmieszniej, co w swoich „Dziennikach” zrelacjonowała obecna na przedstawieniu Maria Dąbrowska. Gdy w pewnym

momencie widzom ukazał się portal krzyżackiej katedry z wizerunkiem Matki Boskiej, widownia zaczęła „frenetycznie okłaskiwać” ten wizerunek.

16 lat później władze komunistyczne postanowiły uczcić 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z tej okazji „Trybuna Ludu” wydrukowała nawet akt erekcyjny. Rzecz jasna ocenzurowany – z dokumentu zniknęły słowa „My z Bożej łaski”, a z wylczenia ziem koronnych, aby nie drażnić sowieckich komunistów, usunięto Ruś. W epoce kolejnego światłego komunistycznego przywódcy, Edwarda Gierka, cenzura interweniowała w ciągu roku średnio 10 tysięcy razy. Jak ujawnił były cenzor Tomasz Strzyżewski, który w 1977 roku uciekł do Szwecji, w latach 70. nie można było informować między innymi o kupowanych na Zachodzie licencjach, o sprzedaży mięsa do ZSRR, wielkości spożycia kawy... Premier Jaroszewicz zakazał wspierania artystów wykonujących muzykę elektroniczną. „To nie jest muzyka” – oświadczył autorytatywnie, pieklił się, że telewizja nadaje serial o cesarzu Kaliguli, dzwonił do szefa telewizji, bo nie podobała mu się telewizyjna adaptacja „Wesela”, i pomstował na inscenizację „Balladyny” Adama Hanuszkiewicza. „Niech nie ruszają klasyki” – perorował.

Cenzurowano nawet nekrologi. W końcówce Gomułki, po śmierci Pawła Jasienicy, cenzura skonfiskowała nekrolog od akowców, z którymi historyk walczył w jednym oddziale, z innych wykreślano informację, że był wiceprezesem polskiego PEN Clubu.

Czasem jednak cenzura rozluźniała swoje szczęki. Gdy w październiku 1976 roku do Polski przyjechała ABBA, zgodzono się, choć nie bez wielu grymasów, aby Szwedzi zaśpiewali „Fernando”, utwór, który kilka miesięcy po wypadkach w Ursusie i Radomiu powinien

się funkcjonariuszom z Mysiej (siedziba cenzury) niezbyt dobrze kojarzyć: „Ile to lat nie miałeś karabinu w swoich rękach/ Czy słyszałeś werble Fernando? Jak dumny byłeś, walcząc o wolność tej ziemi?/ Coś wisi w powietrzu, gwiazdy błyszczą dla mnie, dla Ciebie i dla wolności, Fernando” – śpiewały Anni-Frid Lyngstad i Agnetha Faltskog.

Ale cenzura nie dotykała wszystkich. Partyjni bonzowie i ich rodziny mogli oglądać, co im w duszy grało. Stefan Szlachtycz, w latach 1974–1985 główny reżyser telewizji polskiej, opowiadał, że Maciej Szczepański, szef Radiokomitetu, wyposażył sekretarzy KC, ministrów i szefów wojewódzkich struktur partii w magnetowidy, wówczas w Polsce jeszcze nieobecne, i co tydzień zaopatrywał ich w specjalny filmowy pakiet. W jego skład wchodził film niedopuszczony na polskie ekrany przez cenzurę, nowość z Hollywood, film romantyczny dla pani domu, soft porno dla pana domu i bajka dla dzieci. Telewizja ściagała te filmy na tydzień, kłamiąc, że zastanawia się nad ich kupnem, a następnie nielegalnie kopiowała. Lektorem większości filmów – na życzenie żon sekretarzy – był Jan Suzin.

Ponieważ próby ocenzurowania „Kleru” mają miejsce wyłącznie w miejscowościach, w których samorządowcy są związani z PiS-em, nie od rzeczy będzie przypomnienie, że szef tej partii powiedział niedawno, że samorząd nie może prowadzić krucjaty ideologicznej. Zabawne, jak bardzo działacze PiS nie słuchają prezesa PiS. Chyba że znają swojego szefa tak dobrze, że natychmiast rozpoznają, których słów słuchać muszą, a których muszą nie słuchać.

Niezależny dziennikarz, autor biografii Edwarda Gierka, Wojciecha Jaruzelskiego i Władysława Gomułki pt. „Gomułka. Dyktatura ciemniaków”

Partnerzy „Rzeczpospolitej Życia Regionów”



Agencja Rozwoju Metropolii Szczecińskiej Sp. z o.o.

assecO



Gmina Jarocin



Kalisz

Dopisz swoją historię



KATOWICE dla odmiany



Lubuskie Warte zachodu



serce Polski



prawdziwe spotkania



OPOLE



Miasto Piła



Podlaskie



rzeszów stolica innowacji



SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO



Szczecin



TARNÓW



WARMIA MAZURY



ZIELONA GÓRA



Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej

www.frdl.org.pl

Sprawdzony partner samorządów

Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej została powołana we wrześniu 1989 roku w celu wspierania odbudowy samorządu terytorialnego jako podstawowej formy demokracji.

Fundacja jest organizacją sieciową, w której skład wchodzi obecnie 13 Regionalnych Ośrodków z 1 filią i koordynujące jej pracę Biuro Zarządu w Warszawie. Dzięki tej strukturze obejmuje swoimi działaniami terytorium całej Polski - służy społecznościom lokalnym w nawet najbardziej odległych częściach kraju i poza jego granicami.

FRDL to obecnie największa w Polsce organizacja pozarządowa szkoląca kadry samorządowe, doradzająca w zakresie rozwoju społeczności lokalnych, realizująca partnerskie, polskie i międzynarodowe projekty rozwojowe w obszarze decentralizacji władzy publicznej, rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i wspierania samorządności.

Przez blisko 30 lat swojej działalności Fundacja, za pośrednictwem ośrodków regionalnych, podejmowała szeroko zakrojone, różnorodne aktywności budujące polską samorządność lokalną i wspierała procesy decentralizacyjne w innych krajach. Dzięki temu stała się ważnym partnerem władz lokalnych, regionalnych i krajowych, organizacji pozarządowych oraz instytucji międzynarodowych.

Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej to:

- **Szkolenia i wspieranie rozwoju kadr samorządowych:**
 - Od początku działalności z naszych szkoleń skorzystało już 1 650 000 uczestników;
 - Zrealizowaliśmy 82 500 szkoleń;
 - W 2017 roku odbyły się 4342 szkolenia w których udział wzięło 67 692 osób;
- **Integracja środowiska samorządowego:**
 - Prowadzimy 80 forów grupujących ponad 20 środowisk zawodowych;
 - W naszych forach uczestniczy ponad 3 600 osób;
 - Do najliczniejszych należą Fora Sekretarzy JST (14 forów skupiających ponad 700 członków) oraz Fora Skarbników (9 forów skupiających 650 członków);
 - Organizujemy doroczne kongresy Sekretarzy i Skarbników JST;
- **Doradztwo i badania realizowane w oparciu o własną metodologię uwzględniającą specyfikę polskich JST:**
 - Regionalne Rankingi Gmin;
 - Partycypacyjny Model Planowania Strategicznego;
 - Badanie warunków życia i usług publicznych;
 - Stała oferta doradczo-badawcza w ośrodkach regionalnych FRDL;
- **Rozwiązywanie problemów lokalnych i regionalnych:**
 - Obecnie realizujemy ponad 50 projektów (ogólnopolskich, regionalnych i lokalnych) w następujących dziedzinach:
 - Ekonomia społeczna
 - Aktywizacja zawodowa
 - Partycypacja społeczna
 - Planowanie przestrzenne
 - Polityka społeczna
 - Edukacja
 - Kultura
 - Współpracujemy z administracją publiczną, samorządami, organizacjami pozarządowymi i społecznościami lokalnymi;
- **Współpraca międzynarodowa:**
 - Skupiamy się na promocji Polski, jej osiągnięć w sferze reformowania społeczeństwa, gospodarki i państwa w zakresie samorządności lokalnej;
 - Pracujemy głównie w Ukrainie i innych państwach Europy Wschodniej;
 - Współpracujemy z wieloma partnerami zagranicznymi (m.in. USAID, Rada Europy, Komisja Europejska);
 - Prowadzony przez nas projekt DOBRE to jedno z najefektywniejszych działań wspierających decentralizację władzy publicznej na terenie Ukrainy
- **14 ośrodków regionalnych**



Illustration:
The Effects of Good Government
by A. Lorenzetti - Sala dei Nove
Siena, Italy (1339)

12

ZASAD DOBREGO ZARZĄDZANIA W SAMORZĄDZIE TERYTORYALNYM

1. Udział obywateli, uczciwy przebieg wyborów i reprezentacja
2. Responsywność, szybkość reagowania
3. Efektywność i skuteczność
4. Otwartość i jawność
5. Przestrzeganie prawa
6. Etyczne postępowanie
7. Kompetencje i potencjał
8. Innowacyjność i otwartość na zmiany
9. Orientacja na trwałość i długofalowość działań
10. Należyte zarządzanie finansami
11. Prawa człowieka, różnorodność kulturowa i spójność społeczna
12. Rozliczalność, odpowiedzialność

© Centre of Expertise 2018

- Europejski Znak Jakości Zarządzania w Samorządzie Terytorialnym (ELoGE) po raz pierwszy zostanie przyznany w Polsce!
- Akredytację na przyznawanie znaku ELoGE Rada Europy przekazała Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej.



- Znak ELoGE przyznawany jest tym gminom, powiatom i regionom w Europie, które działają zgodnie z określonymi przez Radę Europy 12 zasadami dobrego zarządzania.
- Szczegółowe informacje o tym, jak uzyskać znak ELoGE znajdują się na stronie internetowej:
www.frdl.org.pl/eloge

Dobrze działający samorząd to wyższa jakość życia mieszkańców!



CENTRE OF EXPERTISE
FOR LOCAL GOVERNMENT REFORM



Patronat merytoryczny:

ŻYCIE REGIONÓW

Partner technologiczny:

webankieta

URZĄDZAM SWOJE MIASTO - IDĘ NA WYBORY

CAŁE MIASTO TO TWÓJ DOM.
Z SAMORZĄDEM MOŻESZ PLANOWAĆ JE JAK CHCESZ.

